

Eugeniusz Myczka

Z DZIEJÓW WALKI O WIARĘ I POLSKOŚĆ NA POMORZU GDAŃSKIM POD ZABOREM PRUSKIM II¹

Treść: Uwagi wstępne. — I. Walka samozachowawcza społeczeństwa polskiego na Pomorzu Gdańskim przed wybuchem „kulturkampfu” w zarysie. II. W okresie „kulturkampfu”. — III. Petycje ludności polskiej w Gdańsku do biskupów chełmińskich J. N. Marwicza i L. Rednera w latach 1885 — 1887. Zakończenie. Aneksy. Summary.

UWAGI WSTĘPNE

Wśród wielu ośrodków odrodzenia narodowego budzących się w społeczeństwie polskim, począwszy od połowy XIX w. pod rządami pruskiemi, Pomorze Gdańskie i samo miasto Gdańsk, choć poddane było szczególnie ostrym zabiegom germanizacyjnym, wcześniej zaznaczyło swoją aktywność. W Gdańsku liczebnie skromna, ale żywotna grupa polonijna, zgromadzona wokół kościoła pokarmelitańskiego św. Józefa już w okresie Wiosny Ludów pisze do biskupa chełmińskiego A. Sedlaga (1833 — 1856) petycje domagające się polskich kazań, śpiewu i modlitwy podczas nabożeństw. Powstaje w tym czasie gdański Oddział Ligi Polskiej, działający na obszarze całego zaboru pruskiego. Głównym działaczem gdańskiej Ligi był ks. Maksymilian Królikowski, wikariusz przy kościele św. Józefa, jego zastępcą kupiec gdański T. Makowski, a sekretarzem J. F. Podolecki².

Fakt istnienia ośrodka walki o wiarę i polskość w połowie XIX w. w Gdańsku można ocenić dopiero wówczas, gdy się zważy, że szowinistyczne zabiegi władz pruskich XIX w. a potem XX w. zmierzały do zatarcia wszelkich śladów polskości zwłaszcza w tym mieście. I tak dawni gdańszczanie, którzy w oparciu „o własną kulturę mieszczańską, o włas-

¹ Część I opublikowana w: *Studia Gdańskie* 1 (1973) 119—144.

² E. Cieślak, C. Biernat, *Dzieje Gdańska*, Gdańsk 1969, 389; zob. E. Myczka, *Z dziejów walki o wiarę i polskość pod zaborem pruskim*, w: *Studia Gdańskie* I (1973), 125 n.

ne dzieje, trwali w wierności i przywiązaniu do Rzeczypospolitej, przestali istnieć”³. Proces ich zanikania trwał jednak powoli. Jeszcze w r. 1863, gdy odkryto tajną konwencję lutową warszawską między Prusami a Rosją o wspólnym zgnieceniu powstania styczniowego, zgromadzenie Starszych korporacji kupiectwa w Gdańsku potępiło tę konwencję⁴. Bismarck obawiał się odbudowy państwa polskiego, przewidując słusznie, że Polska niepodległa upomni się o Gdańsk.

Dążyły też władze pruskie do pozbawienia Gdańska jego pierwotnego znaczenia, czego wyrazem był m. in. fakt, że zbudowano wprawdzie kolej Berlin — Gdańsk w r. 1852⁵, ale główną linię kolejową z Berlina do Królewca, której budowę podjęto w r. 1852, poprowadzono przez Piłę, Bydgoszcz i Tczew z pominięciem Gdańska⁶. Urzędy i wojsko nadawały miastu w większym niż dotychczas stopniu pruski charakter.

W pierwszej połowie XIX w. panowała w Gdańsku stagnacja gospodarcza, spowodowana głównie odcięciem miasta od naturalnych rynków zbytu, jakimi były ziemie polskie⁷. W drugiej połowie XIX w. następuje wzrost obrotów handlowych i rozbudowa przemysłu zwłaszcza stocznioowego, wskutek czego zwiększa się liczba robotników. Powstają pierwsze związki zawodowe dla obrony interesów bytowych. Od lat siedemdziesiątych XIX w. zaczęto tworzyć związki zawodowe socjaldemokratyczne, tzw. wolne związki zawodowe, których rozwój na pewien czas powstrzymany został bismarckowskimi ustawami antyrobotniczymi z r. 1878⁸. Wzrasta także szkolnictwo oraz instytucje oświatowe i naukowe, ale to wszystko idzie po linii formowania się nowego społeczeństwa o pruskim obliczu, które już stopniowo zatracą poczucie antagonizmu z dążeniami do germanizowania Gdańska.

Jednak w tych niezwykle trudnych warunkach polskość, choć i ona poniosła straty, zdołała ostać się wśród obcego i wrogiego żywiołu. Częściowo tłumaczy się to napływem ludności polskiej z Pomorza, ale i ludność osiadła w Gdańsku zaczęła odnajdywać swoje polskie pochodzenie i przyznawać się do narodowości polskiej⁹. Ukryta polskość Gdańska przetrwała w polskim rzemieślniku, w polskim robotniku oraz w nielicznej polskiej inteligencji, tzw. wolnych zawodów: księży, lekarzy, adwokatów, którzy żyjąc w ciężkich, beznadziejnych zdawałoby się wa-

³ M. Pelczar, *Polski Gdańsk*, Gdańsk 1947, 153.

⁴ Sz. Askenazy, *Gdańsk a Polska*, Warszawa.

⁵ E. Cieślak, C. Biernat, jw., 413.

⁶ K. Piwarski, *Dzieje Gdańska w zarysie*, Gdańsk 1946, 231; to niezbyt pomyślne dla Gdańska rozwiązanie tłumaczy względami gospodarczymi, a zwłaszcza wysokimi kosztami budowy tzw. kolei wschodniej (Ostbahn) niemiecki autor, Born, *Die Entwicklung der Preussischen Ostbahn*, Berlin 1911, 22, 23, 24, 26, 27, 45 i in.

⁷ E. Cieślak, C. Biernat, jw., 376.

⁸ Tamże, 435.

⁹ Tamże, 394.

runkach, wierzyli w odrodzenie polskiego Gdańska i zdołali uchronić wiele polskich rodzin od wynarodowienia¹⁰.

Przejawów aktywności polskiej w Gdańsku w drugiej połowie XIX w. było początkowo mniej niż w innych miastach Pomorza Gdańskiego w tym samym czasie. Historycy dziejów Gdańska podkreślają np. istnienie w Gdańsku punktu transportu broni dla powstania 1863 r. Broń otrzymywano całymi statkami i dokonywano przerzutu w głąb kraju. Zajmował się tym Jan Röhr z Domu Handlowego Makowski, Kendzior e. Co.¹¹. Powstał także na kaszubszczyźnie oddział powstańczy złożony z samych kaszubów¹². W Gdańsku w r. 1876 powstało stowarzyszenie polskie „Ogniwo”, którego zadaniem było budzenie świadomości narodowej wśród ludności polskiej, a w oparciu o to stowarzyszenie w następnych latach powstały dalsze organizacje polskie¹³.

Do tego rejestru — zrazu niezbyt bogatego — dodać należy dalsze petycje ludności polskiej w Gdańsku kierowane do biskupów chełmińskich o polskie kazania, polski śpiew i nauczanie wiary po polsku, począwszy od r. 1885 i odtąd płynące nieprzerwanym niemal strumieniem aż po początki wieku XX. W tym czasie wokół Gdańska prądy odrodzenia narodowego były bardzo żywe. Trzeba je bliżej omówić, gdyż oddziaływały one na Gdańsk. Po wygaśnięciu kulturkampfu, a jednocześnie dalszym nasileniu walki władz pruskich o zgermanizowanie naszego społeczeństwa, w końcu lat osiemdziesiątych i w latach dziewięćdziesiątych społeczeństwo polskie w Gdańsku wystąpiło z nieznaną dotychczas energią w walce o swoje prawa.

I. WALKA SAMOZACHOWAWCZA SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO NA POMORZU GDAŃSKIM PRZED WYBUCHEM „KULTURKAMPFU” — W OGÓLNYM ZARYSIE

Lata 1851 — 1858 po okresie Wiosny Ludów pod zaborem pruskim to czasy wzmożonego ucisku narodowego społeczeństwa polskiego. Wyraziło się to m. in. w tym, że w wyniku represji wyborczych zmniejszyła się liczba posłów polskich w sejmie pruskim do jednego. Nowa fala potężnego ruchu liberalnego przeciw reakcji pruskiej po r. 1858 przyniosła Polakom świetne zwycięstwo. W r. 1863 posłów polskich z całego zaboru pruskiego wybrano razem 26, w tym 20 z Poznańskiego i 6 z Prus Królewskich¹⁴. Było to szczytowe osiągnięcie społeczeństwa polskiego pod

¹⁰ M. Pelczar, *Gdańsk*, Warszawa 1958, 137.

¹¹ E. Cieślak, C. Biernat, jw., 439.

¹² Sz. Askenszy, jw., 146; Karnowski, *Filomaci Pomorscy*, Toruń, b. d., 17, uważa tę informację za niepewną.

¹³ E. Cieślak, C. Biernat, jw., 439.

¹⁴ Ks. A. Mańkowski, *Pod rządami pruskimi*, Roczniki historyczne, Roc-

zaborem pruskim. Walka, którą ono toczyło, szła w różnych kierunkach: o rozwój liczebny, o podstawy materialnego bytu dla rodziny, o wiarę i wychowanie narodowe.

1. SIŁA LICZEBNA

Walka o polskość społeczeństwa polskiego z napływową ludnością niemiecką, znajdującą się w uprzywilejowanym położeniu, nie była prosta i łatwa. Trudności w tej dziedzinie były dziedzictwem ubiegłych stuleci. Jak stwierdza Wł. Konopczyński, dopiero od unii lubelskiej, a więc sto lat po pokoju toruńskim, w Prusach Królewskich polskość wynurzyła się powszechnie spod teutońskiego grubego pokostu¹⁵. O narodowości przeważnie świadczyło wyznanie: luteranie byli Niemcami, katolicy Polakami. Mieszczanie pozostali przy narodowości niemieckiej, natomiast szlachta i po największej części lud, reprezentowali narodowość polską. Dokonywał się wówczas proces polonizowania się szlachty niemieckiej bez żadnego nacisku ze strony polskiej, jak i bez protestu ze strony szlachty niemieckiej. I tak np. „z Baisena rodzi się Bażeński, von Mortangen przyjmuje nazwisko Mortęski, Zehmen w XVII w. nazywa się Czema, niejeden Krockow woli być Krokowskim — von Felden Zakrzewskim. Denhofy i Wejhery nie zmieniają nazwisk, ale to im nie przeszkadza czuć, mówić i działać po polsku”.

Następuje również polonizacja sejmiku prowincjonalnego Prus Królewskich: po polsku obraduje Gdańsk w r. 1661, Elbląg w r. 1671, Toruń w r. 1712.

Wśród ludności polskiej osiedlają się jednak stopniowo kolonie ludności niemieckiej. „Wątpić można — zauważa Konopczyński — czy którekolwiek państwo poza Rzeczypospolitą Polską dopuściłoby do utworzenia w zagrożonej dzielnicy takiej szachownicy narodowościowej”¹⁶.

W okresie poprzedzającym kulturkampf w całym zaborze pruskim nieznaczną przewagę liczebną posiadała ludność niemiecka nad polską: na 4 635 846 mieszkańców, Polacy stanowili 2 014 269, czyli 43,2%. Ludność polska na terenie Prus Zachodnich w niektórych tylko okręgach miała liczebną przewagę. I tak w regencji gdańskiej przewaga ta występowała w powiatach: kartuskim, kościerskim, wejherowskim i starogardzkim; w regencji kwidzyńskiej w powiatach: brodnickim, chojnickim, chełmińskim i świeckim¹⁷.

nik III, Poznań 1927, 284; tenże, *Odrodzenie narodowe na Pomorzu*, Polskie Pomorze, t. II, *Przeszłość i kultura*, Toruń 1931, 55.

¹⁵ Wł. Konopczyński, *Prusy Królewskie w unii z Polską 1772*, w: *Roczniki historyczne*, jw. 114.

¹⁶ Wł. Konopczyński, jw. 118.

¹⁷ L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970, 23.

Warto w związku z tym odnotować zdanie, jakie podano w pewnym piśmie niemieckim: „W Prusach Zachodnich ludność jest przeważnie narodowości polskiej, która już wymiera”¹⁸. Mieli więc Niemcy nadzieję, że ludność polska ulegnie wyniszczeniu. Nadzieje te wzrosły po wybuchu kulturkampfu. Jednakże oczekiwania te spełzły na niczym. Zawdzięczać to należy rodzinie polskiej, która okazała się niezwykle żywotną. I tak np. z wypowiedzi prezesa pruskiej Rady Ministrów Capri-*vi*'ego na posiedzeniu sejmu pruskiego w r. 1891 wynikało, że rodzina polska liczyła przeciętnie o 1 dziecko więcej, niż rodzina niemiecka¹⁹. Społeczeństwo polskie dotrzymywało Niemcom kroku, a nawet ich przewyższało pod względem przyrostu naturalnego.

2. WALKA O ZABEZPIECZENIE MATERIALNE RODZINY

Cały szereg czynników składał się na to, że położenie gospodarcze ludności polskiej w połowie XIX w. w Prusach Zachodnich było trudne; mianowicie: udział ludności polskiej w powstaniach i konfiskaty majątków, klęski elementarne lat 1853 — 56, przesilenie gospodarcze w Niemczech (1850 — 57), a jeśli chodzi o lud: alkoholizm i nieumiejętność dostosowania się do nowych warunków. To też organizacja samopomocy na polu gospodarczym była pilną potrzebą. Wyrazicielem ogólnej opinii w Prusach Zachodnich był Ignacy Łysowski, który kładł nacisk na pracę, jako główny środek samoobrony społeczeństwa: „Zagraża nam bankructwo duchowe i materialne... Stąd wynika, że zarówno pracować musimy na zamożność duchową, jak na zamożność materialną... Zarobiwszy pracą, cośmy próżniactwem stracili, staniemy pełni zasługi przed Bogiem i ludźmi, a wtenczas historyczną koniecznością utraconą wolność Bóg nam przysądzi, a ludzie nam oddać muszą”²⁰.

Można powiedzieć, że społeczeństwo polskie stoczyło zwycięską walkę z brakiem i zagrożeniami od strony materialnej; zorganizowano sieć kółek rolniczych, spółdzielni, banków i innych instytucji, które wspomagały gospodarstwa chłopskie i ziemiańskie, a ponadto umożliwiły rozwój rzemiosła i przemysłu polskiego. Żywiół polski umacniał się w ten sposób w miastach i na wsi. Siła ekonomiczna społeczeństwa polskiego wzrosła w takim stopniu, że było ono w stanie stawić czoła ustawie kolonizacyjnej z r. 1886 i mogła pod koniec XIX w. i na początku XX w. więcej wykupić ziemi od Niemców, niż Niemcy od Polaków. Powstało 3. IX. 1861 r. pierwsze w Prusach Królewskich Towarzystwo Agrono-

¹⁸ A. Ś w i ę t o c h o w s k i, *Historia chłopów polskich w zarysie*, II Lwów—Poznań 1928, przypis, s. 111: „Die Annalen der Landwirtschaft in d. Königl. preuss. Staaten 1862, 56”. „In Westpreussen ist die Bevölkerung grösstentheils polnischer Nationalität, welche letztere aber schon auf Sterbeetat steht”.

¹⁹ Z sejmu pruskiego, *Gazeta Gdańska*, nr 16 z 7. V. 1891.

²⁰ Ks. A. M a ń k o w s k i, *Pod rządami pruskimi*, jw., 287.

miczne Polskie w Brodnicy na rzecz ziemiaństwa, które ocknęło się z dotychczasowego letargu i wydało cały szereg wybitnych działaczy społecznych. Za przykładem Brodnicy powstawały dalsze tego rodzaju Towarzystwa wraz z bibliotekami niemal we wszystkich powiatach Prus Królewskich. Wówczas dla wzajemnego porozumiewania się tych Towarzystw z inicjatywy Ignacego Łyskowskiego i przy udziale T. Donimirskiego z Buchwałdu oraz Jacka Jackowskiego z Jabłowa zwołany został pierwszy sejmik gospodarski w r. 1867 w Toruniu. Odtąd sejmiki te zwoływano corocznie, publikując z tych obrad Roczniki Sejmików Gospodarskich.

Założono również w Toruniu w r. 1866 z inicjatywy Mieczysława Łyskowskiego Bank Kredytowy, a z inicjatywy Jackowskiego Bank Rolniczo-Przemysłowy w Starogardzie²¹. Opatrznościowym mężem dla włościaństwa okazał się Juliusz Kraziewicz z Tymawy pod Gniewem, który w dniu 1 października 1862 r., w rok po utworzeniu brodnickiego Towarzystwa Agronomicznego, założył pierwsze nie tylko dla Prus Królewskich, ale w ogóle na ziemiach polskich kółko rolnicze, tzw. Włościańskie Towarzystwo Rolnicze w Piasecznie na Kociewiu.

Dzieje Towarzystw Włościańskich sięgają na Pomorzu Gdańskim połowy XIX w. Towarzystwo Rolnicze w Piasecznie pierwsze zdobyło sobie nazwę „kółka rolniczego” i stało się pierwowzorem kółek rolniczych ze względu na wybitną indywidualność i zdolności organizacyjne jego założyciela, Juliusza Kraziewicza, który zdołał rozbudzić wśród członków Towarzystwa zapał do pracy, do podejmowania inicjatyw oraz ducha braterstwa i wzajemnej współpracy. Myśl o założeniu kółka rolniczego w Piasecznie powziął J. Kraziewicz, gdy przeczytał cytowane już zdanie, że ludność polska w Prusach Zachodnich „już wymiera”²². Pobudka miała więc charakter patriotyczny, chodziło o to, aby obronić od zagłady „rdzeń narodu”, tj. lud polski. Z tym poczuciem zagrożenia i z chęcią przeciwdziałania zwrócił się Kraziewicz do sąsiadów — gospodarzy i tak kółko powstało. Następnie J. Kraziewicz założył 12 stycznia 1865 r. Towarzystwo Pożyczkowe w Gniewie, zorganizował pierwszą chłopską wystawę rolniczą w 1865 r., założył Szkołkę Rolniczą, przyczynił się do ukazania się pisma „Piaśt” w Chełmnie z początkiem 1867 r. Kraziewicza, który tego dokonał, charakteryzuje A. Świętochowski, iż był to człowiek prosty, skromny, młody, mieszczanin — rolnik²³.

²¹ Ks. A. Mańkowski, jw., 288 n.

²² Zob. odnośnik 18; zob. również W. Aleksandrowicz, *Kółka rolnicze na ziemi gdańskiej*, w: *W stulecie działalności kółek rolniczych*, L. S. W. Warszawa 1967, 46.

²³ A. Świętochowski, jw. 411.

Z Piaseczna ruch kółek rolniczych zaczął rozszerzać się na całe Pomorze Gdańskie, tak że w r. 1868 było ich już 22, oraz na Wielkopolskę, gdzie powstało pierwsze kółko rolnicze w r. 1866 w Dolsku. W dalszym etapie kółka rolnicze rozciągnęły się na całą ziemię polską²⁴.

Kierując się potrzebami mieszczaństwa, sędzia Mieczysław Łyskowski z Brodnicy założył w tym mieście w r. 1862 Towarzystwo Pożyczkowe dla przemysłowców m. Brodnicy i okolic. Dalsze tego typu spółdzielnie powstały w Golubiu, Gniewie, Chełmnie, Bobowie i Pelplinie, ogółem do r. 1873 powstało ich 16²⁵.

Według ks. A. Mańkowskiego „dzięki znacznej liczbie wybitnych, duchem publicznym przejętych ludzi, Prusy Królewskie miały świetną kartę w dziejach pracy społeczno-organizacyjnej lat sześćdziesiątych. Były przykładem Wielkopolsce, zachęcając ją do zakładania towarzystw rolniczych włościańskich; dawały jej jako wzór swoje ustawy i wprowadzając w życie spółdzielnie pożyczkowe do tej samej działalności ją pobudziły”²⁶.

W latach osiemdziesiątych, w dobie kulturkampfu, gdy ogólna depresja gospodarcza dotknęła i polską działalność gospodarczą, na czele akcji obronnej stanął Teodor Kalkstein z Jabłówka, autor prac: „Spółki rolne” oraz „Położenie nasze i ustawa kolonizacyjna z r. 1886”. Założył on dwie spółki agrarno-kredytowe: w Wałdowie (1887) i w Pińczynie (1888). Celem tej ostatniej było nabycie wsi szlacheckiej w Pińczynie, rozparcelowanie jej i tworzenie nowych kolonii. W tego typu ruchu spółkowym duży udział mieli księża katolicy, pracując w nich bądź jako członkowie zarządów, bądź jako członkowie rad nadzorczych²⁷.

3. W TROSCE O WIARĘ I WYCHOWANIE NARODOWE

Osiągnięcia gospodarcze idą w parze z osiągnięciami i w dziedzinie życia religijnego. Pracują całe zastępy duchowieństwa i świeckich na różnych polach. Okazało się wówczas, jak wielkie znaczenie dla rozwoju społeczeństwa ma idea narodowa i świadomość, że jednostką ludzką pozostawioną samej sobie nie sprosta zadaniu, że trzeba z sobą współpracować dla dobra wspólnego. Było to tym konieczniejsze, że społeczeństwo znikąd nie mogło oczekiwać pomocy i musiało liczyć wyłącznie na własne siły.

Już Liga Narodowa Polska założona w Berlinie w r. 1848 nawoływała do zakładania „stowarzyszeń wzajemnej pomocy”. Później główną

²⁴ A. Bukowski, *Piaseczno pod Gniewem na Pomorzu — Prawzór Polskich Kółek Rolniczych*, w: *W Stulecie działalności kółek rolniczych*, jw., 86 n.; Ks. A. Mańkowski, jw., 289 n.

²⁵ Ks. A. Mańkowski, jw., 291.

²⁶ Tamże, 294.

²⁷ Tamże, 312.

formą samopomocy i współpracy stały się spółdzielnie. W ten sposób dokonywał się głęboki i doniosły proces przekształcania się charakteru narodowego; zakorzeniony od dawna indywidualizm, ustępował na rzecz zdrowego uspołecznienia i pracy zespołowej. Naród dzięki tym ideom wyzbywał się swych wad i zdobywał cnoty społeczne. Jesteśmy — pisała „Gazeta Gdańska” — bogobojni, pracowici i zdadni do wszelkiej roboty, ale powinniśmy się pozbyć wad, jakimi są „piekielna niezgoda i niesforność”²⁸.

a) Towarzystwo Moralnych Interesów

Wyrazicielem idei narodowych był głównie Ignacy Łyskowski, najwybitniejszy działacz społeczny Pomorza w drugiej połowie XIX w., rodem spod Tucholi. Głosił, jak wspomniano wyżej, że społeczeństwo może wydzwignąć się ze stanu upadku moralnego i materialnego przez pracę. W obawie jednak, aby społeczeństwo nie uległo zmaterializowaniu, w r. 1869 zakłada Towarzystwo Moralnych Interesów.

„Ubezpieczywszy się materialnie — pisze w związku z tym — uczynmy teraz... rozumny i zdrowy krok, zgromadźmy nasz fundusz moralny, aby ubezpieczyć nasze moralne interesa społeczne... Podnośmy moralnie nas samych, nasze mieszczaństwo i nasz lud, budząc poczucie i krzewiąc oświatę; każda czytelnia, każde kółko gospodarcze, każda biblioteczka parafialna, każde towarzystwo wstrzemięźliwości, każda ochronka, każda opieka dana szkółce, czy to przez udzielanie materiałów szkolnych, czy to przez uczenie dziewcząt robót ręcznych, każde ulepszenie bytu włościan, nawet każde dobre gospodarstwo, dobry przemysł swojski, zgoła wszystko, co niejako społeczeństwo moralnie podnieść może, już jest w myśl towarzystwa...”²⁹.

Z tych słów widać, że Ignacy Łyskowski zachęcał do małych, drobnych, zdawałoby się nie znaczących czynów jednostek, które jednak składałyby się na wielkie dzieło odnowy społecznej.

b) Towarzystwo Naukowe w Toruniu

Towarzystwo Moralnych Interesów przestało istnieć w połowie lat 80-tych. Natomiast w r. 1875 powstaje Towarzystwo Naukowe w Toruniu z inicjatywy Zygmunta Działowskiego z Młogowa, jako — w pewnym sensie — przedłużenie Towarzystwa Moralnych Interesów. Pierwszym prezesem T. N. T. został Ignacy Łyskowski, a drugim ks. Stanisław Kujot.

Duszą Towarzystwa Naukowego w Toruniu był ks. Stanisław Kujot, ur. w Kiełpinie pod Tucholą 13 listopada 1845 r. (um. 5. XII. 1914 r.). Od r. 1872 był profesorem w „Collegium Marianum” przez 21 lat. Po przeniesieniu się na probostwo grzybińskie pod Toruniem w r. 1893 powoła-

²⁸ „Jacy my jesteśmy”, *Gazeta Gdańska*, nr 24 z 26. V. 1891 r.

²⁹ Ks. M a ń k o w s k i, jw., 293 n.

ny został w dwa lata później na prezesa T. N. T. Zdołał on wznieść to jedyne zrzeszenie badawcze na Pomorzu, działające w bardzo trudnych warunkach, do poziomu, regionalnych towarzystw naukowych. Główną dziedziną jego zainteresowań naukowych były dzieje Pomorza. Za jego czasów owocem działalności T. N. T. są przede wszystkim: „Fontes” i „Roczniki”, bogate źródła wiedzy historycznej i archeologicznej o Pomorzu oraz „Zapiski”. Opracował m. in. „Dzieje Prus Królewskich”, (rozpoczętych „Dziejów Pomorza” nie zdążył dokończyć), „Wojnę 1410 r.”, „Sprawę toruńską” z r. 1724, dramat „O. Grzegorz czyli obrona Pucka 1655/56”. W r. 1884 otrzymał nominację na współpracownika Komisji Historycznej Akademii Umiejętności w Krakowie, a w r. 1900 odznaczono go doktoratem h. c. Jagiellońskiej Almae Matris³⁰.

Na Pomorzu wyróżniają się również jako pracownicy naukowcy w zakresie historii kościelnej ks. Jakub Fankidejski, ks. Maksymilian Gapiński, ks. Gustaw Pobłocki, ks. Brunon Czapla; w zakresie historii Stanisław Maroński, Antoni Chudziński, ks. Paweł Czaplewski, ks. Alfons Mańkowski; w zakresie prehistorii ks. Kazimierz Chmielewski³¹.

c) „Collegium Marianum”

„Collegium Marianum” w Pelplinie jest kontynuacją „Zakładu wychowawczego dla chłopców” (zwanego „szkółką” pelplińską), założonego przez biskupa A. Sedlaga w r. 1836. Swoje nowe miano otrzymał ten zakład w r. 1864 z okazji uroczystego poświęcenia figury Matki Boskiej na ścianie frontowej, dokonanego przez biskupa Marwicza 8 września 1866 r. Napis „Collegium Marianum” umieszczono pod figurą. Pod tą nazwą „Collegium Marianum” przetrwało do wybuchu drugiej wojny światowej, a po przerwie okupacyjnej istniało jeszcze czas jakiś. Stulecie Zakładu w r. 1936 uczczono osobnym wydawnictwem byłego ucznia ks. P. Czaplewskiego³², zjazdem b. wychowanków w Pelplinie oraz jubileuszowym numerem „Pielgrzymy”.

„Collegium Marianum” było za czasów pruskich progimnazjum, władze bowiem pruskie nigdy nie zgodziły się na przyznanie temu zakładowi praw pełnego gimnazjum. Absolwenci musieli zatem składać maturę w gimnazjach niemieckich, do czego Collegium dawało im gruntowne przygotowanie.

W okresie przeszło stuletniej działalności „Collegium Marianum” liczyło ponad stu pedagogów, profesorów i nauczycieli, głównie spośród duchowieństwa, w nielicznych wypadkach spośród świeckich. Do grona

³⁰ Ks. A. Mańkowski, *Sp. ks. Stanisław Kujot*, Poznań 1915, 18.

³¹ Z. Mocarski, *Kultura umysłowa na Pomorzu*, w: *Polskie Pomorze II, Przeszłość i Kultura*, Toruń 1931, 147.

³² Ks. P. Czaplewski, *Collegium Marianum, 1836—1936, na stuletnią rocznicę*, Pelplin 1936; J. Szewski, *Język polski w szkolnictwie średnim Pomorza Gdańskiego w latach 1815—1920*, GTN, Gdańsk 1975, 33, 67.

profesorów należeli m. in.: ks. Stanisław Kujot (1872—1893), ks. Romuald Frydrychowicz (1880—1930), ks. Fankidejski (1870—1882), ks. Feliks Morawski (1863—1893), ks. Ignacy Ograbiszewski (1886—1913), ks. Jan Zieliński, ks. Ignacy Zieliński, ks. J. Poblöcki, ks. Mazurowski i w. in. zasłużonych kapłanów, pedagogów i naukowców.

Wychowanie w „Collegium Marianum” oparte było na zasadach prawdziwie spartańskich. Język polski utrzymywał się przez cały czas niewoli. Podczas „walki kulturalnej” usunięto z programu szkolnego jedynie śpiew polski i zaniechano przedstawień teatralnych. Zwiększył się napływ profesorów niemieckich. Ale nie zaniechano nauczania języka polskiego nawet po znanym procesie toruńskim z r. 1901, gdy ostrzejszy kurs antypolski zlikwidował język polski w gimnazjach chojnickim i brodnickim. Zaslugę przypisuje się pod tym względem biskupowi Rosentreterowi ³³.

Należy tu wspomnieć, że w Seminarium Duchownym istniała tzw. Biblioteka Polska Kleryków (obok tzw. Wielkiej Biblioteki Seminarium Duchownego). Założył ją specjalnie dla alumnów Polaków kleryk Szczepan Keller za zgodą bpa A. Sedlaga i przy jego wybitnej pomocy finansowej ³⁴.

Chlubą „Collegium Marianum” są jego wychowankowie i absolwenci. Za czasów bpa A. Sedlaga liczba uczniów nie przekraczała 92; w późniejszym okresie do r. 1883 dochodziła do 268, w tym 20—30% uczniów narodowości niemieckiej. W latach 1836 — 1858 poświęciło się stanowi duchownemu 57 absolwentów, a 35 zostało nauczycielami.

Wychowankami Collegium są biskupi: Dominik i Dembek. Z ich szeregów pochodzi ks. prof. Sawicki, filozof i apologeta. Do świeckich absolwentów należą m. in.: dr. Stefan Łaszewski, pierwszy wojewoda pomorski, Jan Brejski, dr. Brejski, dr. Zieliński i in.

Grupa kleryków Seminarium Duchownego w Pelplinie, prawie wyłącznie dawniejszych wychowanków progimnazjum pelplińskiego, ukarana została w procesie toruńskim 1901 r. za przynależność do kół filomackich. Gdy naczelny prezes Gosler zażądał relegowania ich z Seminarium, biskup Rosentreter oparł się temu, twierdząc, że są to jego najlepsi klerycy ³⁵.

d) Szkoła żeńska w Kościerzynie

Myśl założenia w stolicy Kaszub, Kościerzynie, żeńskiego zakładu wychowawczego, „Zakładu NMP Anielskiej”, zrodziła się z troski „o bez-

³³ Ks. P. Czaplowski, jw., 41.

³⁴ W r. 1939 biblioteka ta jeszcze istniała, choć ustały dawniejsze przyczyny i liczyła około 7.000 tomów. Niemcy spalili ją w piecach cukrowni pelplińskiej wraz z archiwaliami (z relacji ks. prof. Alojzego Kowalkowskiego).

³⁵ Ks. P. Czaplowski, jw., 39.

pieczeństwo wiary świętej i mowy ojczystej”, z „umiłowania wiary i przekonań narodowych”³⁶. Inicjatorką była Klementyna Łaszewska, żona ziemianina w pow. kartuskim, siostra ks. Juliana Prądyńskiego, z Kurii Biskupiej w Pelplinie, który jest założycielem i pierwszym fundatorem zakładu. Biskup Marwicz gorąco poparł myśl założenia szkoły i udzielił pomocy z własnych funduszy. Wydał też odezwę do duchowieństwa i wiernych, zachęcając do ofiar.

Otwarcie nastąpiło dn. 4 września 1861 r. Szolę prowadziły początkowo siostry urszulanki z Poznania, a od dn. 15 kwietnia 1863 r. siostry miłosierdzia z Chełmna. W r. 1866 było tu około 360 dziewcząt. W myśl statutu siostry prowadziły i pensjonat 4-klasowy, szkołę elementarną 2-klasową, szkołę przemysłową (robótek ręcznych i gospodarstwa domowego), ponadto sierociniec, ochronkę oraz pielęgnację chorych. Wybudowano nowy klasztor oraz kaplicę. Ofiarność społeczeństwa miejscowego na cele zakładu była wielka. Kto nie mógł przyczynić się do budowy ofiarami pieniężnymi, ofiarowywał pracę lub zaprzęg konny.

W związku z kasatą zakonów i zgromadzeń zakonnych ustawą z dn. 31 maja 1875 r. siostry miłosierdzia zostały usunięte z Kościerzyny w dn. 1 kwietnia 1878 r. Biskup Marwicz słał ich zasługi osobnym listem. Od tego czasu pierwszą przełożoną Zakładu została Klementyna Łaszewska, a dyrektorką szkoły Katarzyna Żynda.

Przez cały czas trwania Zakładu pod zaborem pruskim toczyła się walka o jego polskość i katolickie wychowanie. Wobec częstych kontroli, niekiedy na podstawie donosów, walka ta przybierała formy konspiracyjne.

Już w r. 1861 Zakład nazwano „siedliskiem polskiej agitacji wywrotowej i placówką polonizacji”. Tego rodzaju zarzut był jedną z przyczyn usunięcia z Zakładu sióstr miłosierdzia. Katarzynie Żyndzie zarzucano kompromisowość, zdaniem jednak ks. Liedtke niesłusznie. Potrafiła bowiem rozbudzać obowiązkowość, tchnąć w wychowanki „umiłowanie wszystkiego co polskie”, co w warunkach skrupulatnego nadzoru pruskich władz szkolnych nie było łatwe. Potajemnie czytano i pisano po polsku, uczono się polskiego po nocach, zapoznawano się z literaturą polską, obchodzono nawet uroczystości i pamiętne rocznice³⁷.

e) Filomaci Pomorscy

Zupełnie wyjątkową formą walki o odrodzenie narodowe na Pomorzu są tajne organizacje polskiej młodzieży gimnazjalnej, zakładane przez samą młodzież w celu samokształcenia w zakresie literatury, historii,

³⁶ Ks. A. Liedtke, *Historia Zakładu NMP Anielskiej w Kościerzynie (1861 — 1936)*. Kościerzyna 1936, 2 n.

³⁷ Ks. A. Liedtke, *iw.*, 97.

a także geografii polskiej, tj. przedmiotów zakazanych w szkołach niemieckich. Cele tych organizacji, nawiązujących do filomatów wileńskich i opartych na szczególnym kulcie Adama Mickiewicza, wykraczały poza zakres czysto naukowy, ożywione bowiem były wiarą w odzyskanie wolności narodu polskiego ³⁸.

Najwcześniej, bo w latach trzydziestych XIX w. powstały tajne organizacje uczniowskie w gimnazjach w Chojnicach (najprawdopodobniej w roku szkolnym 1836/37) oraz w Chełmnie (1838/39). W świetle publikacji J. Karnowskiego obydwie te organizacje od początku nosiły nazwę „Mickiewicz”, natomiast A. Bukowski dowodzi, że początkowo aż po okres powstania styczniowego istniały one pod nazwą „Polonia” na wzór „Polonii” wrocławskiej, założonej jesienią 1817 r. (równocześnie z wileńskim „Towarzystwem Filomatów”), a od r. 1836 działającej pod zmienioną nazwą: „Towarzystwo Literacko-Słowiańskie”. Bezsporne jest, że w Chełmnie po 1871 roku istniały dwie organizacje polskiej młodzieży gimnazjalnej: jedna pod nazwą „Mickiewicz”, druga „Tomasz Zan”. Po połączeniu ich istniała jedna organizacja pod nazwą „Towarzystwo Filomatów” a w gimnazjum chojnickim od r. 1881 odrodzone kółko młodzieży polskiej pod nazwą „Mickiewicz”.

Ponadto istniały kółka filomackie: w Wejherowie („Wiec” 1871—1889) oraz w Wałczu („Ul” 1873—1879), następnie kółka filomackie: „Karola Marcinkowskiego” w Nowym Mieście (1886—1891), w Brodnicy (1873—1901), w Toruniu (1884—1901), w Starogardzie Gdańskim, w Lubawie, Grudziądzu, Malborku.

O duchu panującym w tych kołach świadczy fakt, że np. w imię solidarności z manifestantami w Warszawie (1861) „wśród uczniów gimnazjum chełmińskiego pojawiły się czamary, żupany, rogatywki ułańskie”, w Chojnicach „uczniowie zaczęli nosić tradycyjne czworokątne polskie czapki — konfederatki... ostentacyjnie mówili z sobą po polsku”, a gdy im wymierzano kary, „woleli opuścić szkołę, niż wyrzec się swojej narodowości” ³⁹. Wielu spośród uczniów gimnazjalnych łącznie ze studentami brało udział w powstaniach 1848 i 1863, przyplacając to zdrowiem lub życiem.

Z tych kół samokształceniowych wyszli najwybitniejsi działacze narodowi: ks. Jan Tułdziecki, Ignacy Łyskowski, Mieczysław Łyskowski,

³⁸ J. Karnowski, *Filomaci Pomorscy*, Cz. I, 1840—1901, Toruń (1926) 2 n.; (Ks. A. F. Kowalkowski) *Mirosław Jesko, Sto pięćdziesiąt lat myśli polskiej na Pomorzu*, Londyn 1945, 16; A. Bukowski, *Tajne organizacje samokształceniowe gimnazjalistów pomorskich w XIX w.* w: *Filomaci pomorscy*, Księga pamiątkowa sesji naukowej oraz zjazdu filomatów w Wejherowie w dniu 20 maja 1970 roku. Oprac. J. Szews, Gdańsk 1975; K. Słaski, *Toruński proces Filomatów Pomorskich w 1901 roku*, w: jw.; J. Szews, *Tajne organizacje młodzieży polskiej w gimnazjum wejherowskim w latach 1863—1920*, w: jw.

³⁹ A. Bukowski, jw., 19.

Florian Ceynowa, ks. Stanisław Kujot, Aleksander Majkowski, Jan Karnowski, Teofil Rzepnikowski, Alfons Chmielewski, Stefan Łaszewski, Jan Brejski, ks. Paweł Czaplewski, ks. Józef Łęgowski i wielu innych.

Karnowski pisze o ruchu Filomatów Pomorskich: „Kółka gimnazjalne były szkołą i głównym filarem polskości na Pomorzu i one w głównej mierze przyczyniły się do tego, że na Pomorzu mamy Polaków z ducha i odrodzoną Polskę”⁴⁰. Proces toruński młodzieży filomackiej z r. 1901, którym objęto 60 uczniów, skazanych z nielicznymi wyjątkami na kary więzienia, co pozbawiło ich prawa do dalszej nauki na terenie Prus, przyhamowało tylko na pewien czas działalność kół filomatów, ale jej nie unicestwił.

f) Akcja wydawnicza prasowa

Wybitnym przejawem żywotności społeczeństwa polskiego na Pomorzu Gdańskim pod rządami pruskimi było wyrażanie swych opinii i dążeń przez prasę, co sięga początkami już okresu Wiosny Ludów. Różne były odcienia poszczególnych pism i różne praktyczne ich zadania. Ogólnie jednak można powiedzieć, że wszystkie uznawały religię za najwyższą wartość, za podstawową zasadę współżycia międzyludzkiego, a jednocześnie walczyły o zachowanie poczucia narodowego, o polskość, o prawo do języka ojczystego; głosiły solidarność wszystkich warstw społecznych w imię nadrzędnego celu — odzyskania wolności i niepodległości. „Zasadniczo — pisze Tadeusz Cieślak — wśród prasy polskiej na Pomorzu Gdańskim w drugiej połowie XIX wieku nie było pism ateistycznych, a nawet indyferentnych. Wszystkie czasopisma deklarowały się jako organy prasowe popierające Kościół Katolicki, tak czyniła nawet „Gazeta Grudziądzka”, która najwięcej konfliktów miała z klerem, ale nie przekreślały one jej stałego deklarowania postawy prawowierności wobec Kościoła”⁴¹.

Warto prześledzić przynajmniej w najogólniejszym zarysie tę akcję prasową. W okresie Wiosny Ludów właściciel księgarni i drukarni w Chełmnie, Józef Gólkowski (1787 — 1871) wydawał, począwszy od 2 lipca 1848 r., tygodnik pod nazwą „Szkółka Narodowa”, od 5 kwietnia 1849 r. „Szkoła Narodowa”. Likwidacji uległa ona dn. 26 czerwca 1850 r. Pismo to pod redakcją ks. Antoniego Knasta (ur. 1814 r.) prowadziło walkę o uświadomienie narodowe społeczeństwa, zwłaszcza „ludu pospolitego”, mieszczan i wieśniaków.

Drugie pismo tego okresu, to „Biedaczek”, wydawany od 5. I. 1849 do 29. VI. 1850 r. Wydawcą i redaktorem tego pisma w Toruniu, a po-

⁴⁰ J. Karnowski, *Filomaci Pomorscy*, jw., 2n.

⁴¹ T. Cieślak, *Z dziejów prasy polskiej na Pomorzu Gdańskim w okresie zaboru pruskiego*, Gdańsk 1964, 88.

tem w Chełmży był Julian Prejs, pseudonim „Sjerp — Polaczek”. Starano się ono dotrzeć do „biednego ludu” i budziło wiarę, że „Polska koniecznie powstanie”⁴². Obydwa te pisma zeszyły z widowni wraz z Ligą Polską. Powodem likwidacji były szykany finansowe; wysokie opłaty skarbowe dla pism wychodzących poza ramy informacyjne, nadto odmowa lub utrudnianie kolportażu.

Po okresie nadziei wolnościowych nastąpił okres reakcji pruskiej. Społeczeństwo polskie nie uległo w walce o swoje prawa. Przeciwnie, nastąpił okres wzmożenia akcji wydawniczej. Stolicą polskości stało się wówczas Chełmno, gdzie powstaje cały szereg pism polskich. Już 1 października 1850 r. w Chełmnie pod redakcją Ignacego Łyskowskiego (1820 — 1886) ukazuje się „Nadwiślanin” z dodatkiem „Gospodarz”. Jakby wynikało z nagłówka, pismo poświęcone było „nauce i zabawie”, faktycznie chodziło o obronę wiary i polskości. Hasłem Łyskowskiego było: „Krew jedna — myśl jedna — w całym narodzie”⁴³. „Gospodarz” miał na celu udzielać pomocy fachowej drobnym rolnikom. „Nadwiślanin” uległ likwidacji w 1866 r., jego miejsce zajęła „Gazeta Toruńska”.

Drugim pismem wychodzącym w Chełmnie był „Katolik diecezji chełmińskiej”, wydawany od 1849 r. do września 1851 r. początkowo pod redakcją ks. Pokojskiego, następnie ks. Kazimierza Kręckiego. Już w pierwszym numerze redakcja zapowiedziała, że będzie dbać o język polski i pogłębienie spraw religijnych. W Chełmnie wychodził również „Przyjaciel Ludu”, początkowo jako dodatek do „Nadwiślanina”, później jako samodzielne pismo. Redaktorami pisma byli kolejno: ks. Gawryjelski, Ignacy Danielewski i Józef Chociszewski. Od r. 1880 pismo przeniesione zostało do Poznania.

Można powiedzieć, że społeczeństwo polskie na Pomorzu Gdańskim dobrze przygotowało się na największe zagrożenie polskości, jakie zakładały rządy Bismarcka i zapoczątkowanie „kulturkampf”. W tym nowym okresie Chełmno ustępuje miejsca Toruniowi, jako stolicy ruchu umysłowego. Tu ukazuje się od 1 stycznia 1867 r. „Gazeta Toruńska”, redagowana przez dr Władysława Łebskiego, Józefa Glinkiewicza, dr Fr. Tadeusza Rakowicza — księgarza i nakładcy, Ignacego Danielewskiego, Hieronima Derdowskiego, pisarza kaszubskiego. Uważano ją powszechnie za najważniejsze czasopismo Pomorza Gdańskiego w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. tego regionu. Zajmowała się ona węzłowymi zagadnieniami i bolączkami ówczesnego społeczeństwa, np. sprawą emigracji ludności polskiej z Pomorza Gdańskiego do

⁴² „Biedaczek” nr 24 z 29. VI. 1850 art. pt. Ostatnie słowa „Biedaczka”; zob. T. Cieślak, jw., 46.

⁴³ I. Łyskowski, *Słowa prawdy*, Brodnica 1848 r., 50 n.; zob. T. Cieślak, jw., 48.

Niemiec⁴⁴, sprawami wyborczymi, obradami Sejmików Gospodarczych itp. Zapoznawała z dziejami Polski, przypominała rocznice wielkich uczonych polskich (Kopernik 400-na rocznica urodzin 1873, Linde, stu-letnia rocznica urodzin 1871) itp. Z „Gazetą Toruńską” współpracowali: J. I. Kraszewski, Teofil Lenartowicz, Paulina Wilkońska, Zygmunt Celi-chowski, Wojciech Kętrzyński i in.⁴⁵

Najważniejszym czasopismem religijnym tego okresu, mającym także wielkie zasługi na polu wychowania narodowego był „Pielgrzym” wy-chodzący w Pelplinie od 1. I. 1869 r. Charakter „Pielgrzyma” przypo-mina sama nazwa, która oznacza, że „jesteśmy wszyscy... pielgrzymami tylko idącymi do domu wieczności”⁴⁶. „Pielgrzym” prowadził bogatą kronikę aktualnych wydarzeń na Pomorzu i w świecie, w cyklu artyku-łów toczył walkę z pijaństwem (1869), pouczał i wychowywał. Założy-cielem i pierwszym redaktorem „Pielgrzyma” był ks. Szczepan Keller (1827—1872), wychowanek „Collegium Marianum”. Wraz z „Pielgrzy-mem” ukazywały się dodatki: „Krzyż” od r. 1881, „Przyjaciół Dzieci” od r. 1892, „Robotnik Polski”, „Dobra Gospodyni”, „Kultura Mariańska”. Dokoła „Pielgrzyma” wyrastały dalsze czasopisma: „Dziennik Tczewski”, „Gazeta Chojnicka”.

Od r. 1867 wychodził początkowo w Chełmnie, następnie w Toruniu „Piast”, jako pismo rolniczo-przemysłowe, którego celem była popula-ryzacja wiedzy rolniczej, potrzebnej zwłaszcza członkom Kółek rolni-czych. Redaktorem pisma był Józef Chociszewski, głównym współ-pracownikiem Juliusz Kraziewicz. Od r. 1868 ukazywał się niespełna rok w Chełmnie „Katolik”, przeniesiony następnie na Śląsk.

Tak wielka żywotność społeczeństwa pomorskiego głęboko zaniepo-koila władze pruskie, dopatrujące się w tym ruchu religijnym i patriotycznym zagrożenia państwa pruskiego. W ruchu tym zasadniczą rolę odgrywało duchowieństwo, które po rozbiorach rozwinęło tu gorliwą działalność nie tylko religijną, lecz także narodową⁴⁷.

II. W OKRESIE „KULTURKAMPFU”

1. ISTOTA I ŹRÓDŁA „KULTURKAMPFU”

„Kulturkampf”, tj. walka władz pruskich o podporządkowanie Koś-cioła państwu pruskiemu a jednocześnie o złamanie ducha narodowego ludności polskiej w zaborze pruskim, stanowi w zakresie akcji antykoś-

⁴⁴ *Gazeta Toruńska* z 17. V. 1870, 19. V. 1870, 28. II. 1873; zob. T. Cieślak, jw., 73.

⁴⁵ Z. Mocarski, *Kultura umysłowa na Pomorzu*, jw., 145.

⁴⁶ *Pielgrzym* nr 1 z 1. I. 1869 r., 2.

⁴⁷ Ks. T. Glemma, *Dzieje Kościoła na Pomorzu*, w: „Kronika o polskim morzu” pod red. Cz. Pechego, Warszawa 1930, 62.

cielnej cykl wydarzeń zamkniętych zdaniem większości krytyków w latach 1871—1887⁴⁸. Historycy nie są zgodni co do tych dat. Bezsporne jest, że do szczytowych przejawów „kulturkampfu” należy cała seria antykościelnych ustaw pruskiego Landtagu, rozszerzonych w niektórych przypadkach na całą Rzeszę.

Sama nazwa „kulturkampf” używana była tu i ówdzie w Niemczech już od połowy XIX w. Po raz pierwszy użył tej nazwy w znaczeniu „walki o kulturę” R. Virchow w r. 1873 w programie wyborczym tzw. „partii postępowej” popierającej rząd pruski w walce o podporządkowanie Kościoła państwu. Katolicy akceptowali samo słowo w ironicznym sensie walki przeciw kulturze⁴⁹.

Trudno byłoby przetłumaczyć na język polski słowo „Kulturkampf” wobec jego wieloznaczności. Dawniejsi polscy historycy (ks. Glemma, ks. Mańkowski i in.) używali polskiego określenia „walka kulturalna” w odróżnieniu od walki kulturalnej. Ale ponieważ słowo „kulturkampf” jest znane dość powszechnie, można więc używać tego wyrażenia wprost bez tłumaczenia. Istnieją próby używania zwrotu „kulturkampf” z małej litery (L. Trzeciakowski) i to wydaje się słuszne.

Bezsporne jest, że ogłoszenie dogmatu o nieomyślności papieża na Soborze Watykańskim I w r. 1870 było jedną z istotnych przyczyn wybuchu konfliktu między państwem pruskim a Kościołem. Nieuznanie tego dogmatu przez niektórych nauczycieli religii (ks. Dr Wollmann, ks. Michaelis) spowodowało, że zostali oni ekskomunikowani przez biskupa warmińskiego Krementza, a władze pruskie ujęły się za nimi⁵⁰. Biurokracja pruska dopatrywała się w tym dogmacie zagrożenia czy osłabienia autorytetu państwa. W myśl doktryny Hegla uważano bowiem, że państwo jest „boską ideą istniejącą na ziemi”⁵¹ lub po prostu „rzeczywistym bogiem”⁵². Do wzrostu napięcia między państwem a Kościołem w Prusach przyczynił się także niechętny stosunek protestantyzmu do Kościoła a stąd uczeni protestanci prowadzili kampanię przeciw nieomyślności papieża.

Zwycięskie wojny z Austrią (1866) i z Francją (1871) przyczyniły się

⁴⁸ L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970, 7 n.

⁴⁹ J. B. Kissling, *Geschichte des Kulturkampfes in deutschem Reiche*, Freiburg im Breisgau 1911, t. I, 1; G. Büchmann, *Geflügelte Worte*, Berlin 1910, 575 n.

⁵⁰ H. Wiermann, *Geschichte des Kulturkampfes*, Leipzig 1885, 26; L. Trzeciakowski, jw., 94.

⁵¹ W. Tatarkiewicz, *Historia Filozofii*, W-wa 1958, t. II, 300.

⁵² J. B. Kissling, jw., t. II, 273; „Die Hegelsche Lehre vom Staate als dem wirklichen Gott”.

do ugruntowania w Niemczech przekonania, że stanowią wyjątkowe państwo na ziemi. Po zwycięstwie nad Austrią zrodziła się w opinii publicznej w Niemczech teoria o niższości katolicyzmu jako siły twórczej państwowej (później opinia ta wraz z tezami nitzscheańskimi z tego okresu znalazła się u podstaw ideologii hitlerowskiej). Pokonanie Francji oraz wskrzeszenie cesarstwa doprowadziły umysły w Niemczech do szczytu oszołomienia: katolicyzm i polskość stały się wrogami wewnętrznymi Rzeszy. Zapanowało hasło: „Jetzt geht's gegen die Katholiken und Polen!”⁵³.

O powiązaniu kulturkampfu ze sprawą polską niechaj świadczy wypowiedź jednego z najstarszych niemieckich historyków tego zagadnienia, H. Wiermanna:

„Jednakże nie owo rzymskie, lecz polskie zagadnienie pobudziło kanclerza, zupełnie niezależnie od Soboru i nieomylności do wzięcia udziału w walkach, które wybuchły pomiędzy pruskim ministrem kultury a rzymsko-katolickim duchowieństwem.

Pierwszą inicjatywę w tym kierunku zrodziło stwierdzenie, że na Górnym Śląsku dotąd prusko-monarchicznym, mogła rozwinąć się pod przewodnictwem duchowieństwa narodowo-polska propaganda. Usiłowania, aby Śląsk spolonizować, nie były nowe: już lata po r. 1848 ukazują nam księdza Szafranka na trybunie Landtagu jako przywódcę w tym kierunku. Jednakże nie osiągnięto w ten sposób żadnego wyniku dopóki ten ruch nie znalazł potężnych i wpływowych protektorów w znanym wydziale ministerstwa wyznań... W tym sensie ów katolicki wydział ministerstwa wyznań w ostatnich latach przed rokiem 1870 popierał w sposób świadomy polski element w Prusach kosztem niemieckiego. Dzięki różnym osobistym stosunkom niektórzy członkowie pewnych znakomitych i z domem królewskim spokrewnionych polskich rodzin (Radziwiłłów — przyp. E. M.) znaleźli się w takiej sytuacji, że mogli wywrzeć bezpośredni wpływ na ów katolicki wydział i jego ówczesnego przewodniczącego, pana Kratziga, jak i tamtym usiłowaniom udzielać pomocy także na dworze królewskim. Doszło do tego, że w prowincjach: Prus Zachodnich i Poznańskim nie tylko nie dokonywała się germanizacja, ale skuteczna polonizacja. Sprawozdania statystyczne z jednego spisu ludności na drugi w samych tylko Prusach Zachodnich wykazywały wzrost polskiej ludności kosztem niemieckiej, który wynosił około 30 000 dusz. Całe wsi w ciągu dwu pokoleń stawały się z niemieckich miejscowości polskimi, tak że niemieccy dziadkowie, którzy jeszcze nie rozumieli w ogóle języka polskiego, a zapewne jednak byli katolikami, pozostawiali polskich wnuków, którzy niemieckim już w ogóle nie władali”⁵⁴.

To też pruskie ustawodawstwo antykościelne miało na celu nie tylko podporządkowanie Kościoła państwu, ale także złamanie ducha narodowego społeczeństwa polskiego przez ograniczenie możliwości działania duchowieństwa⁵⁵.

⁵³ Ks. A. Mańkowski, *Odrodzenie narodowe na Pomorzu w XIX i XX w.* w: *Polskie Pomorze*, II wyd. Inst. Bałt. Toruń 1931, 48 n.; L. Trzeciakowski, jw., 29.

⁵⁴ A. Wiermann, jw., 34 n (tłum. E. M.).

⁵⁵ P. Szarowski / ks., *Początki walki kulturalnej w diecezji chełmińskiej*

2. USTAWODAWSTWO „KULTURKAMPFU”

Początkiem walki prowadzonej za pomocą środków ustawodawczych była ustawa sejmu pruskiego z dn. 16 grudnia 1871 r. przeciw tzw. nadużywaniu ambony, przewidująca karę grzywny lub twierdzy, za — dowolnie interpretowane — poruszanie w kazaniach spraw państwa, zakłócającego spokój publiczny. Następnie uchwalono ustawę o dozorze szkolnym z dn. 11 marca 1872 r., na podstawie której wprowadzono nadzór państwowy nad wszystkimi zakładami naukowymi. Jeszcze przed wejściem w życie tej ustawy zwolniono za wierność Rzymowi proboszcza Kaplicy Królewskiej w Gdańsku, ks. dr. Leona Rednera, późniejszego biskupa chełmińskiego, z obowiązków nauczyciela religii przy gdańskich średnich zakładach naukowych⁵⁶.

Ustawą z dn. 4 lipca 1872 r., obowiązującą na terenie całej Rzeszy, rozwiązano zakon jezuitów i pokrewne zakony.

Szczytowe napięcie osiągnął „kulturkampf” w czterech ustawach Sejmu pruskiego z maja 1873 zwanych „ustawami majowymi”. W ustawach tych: przewidziano obowiązek kształcenia duchowieństwa w przepisanych zakładach państwowych i uzależniono obsadzanie stanowisk kościelnych od zgody nadprezydenta danej prowincji (ustawa z dn. 11 maja 1883 r.); ustanowiono sądownictwo państwowe dla spraw kościelnych jako instancję odwoławczą od dyscyplinarnych orzeczeń sądów duchownych i przewidziano możliwość usuwania duchowieństwa ze stanowisk kościelnych na podstawie wyroku sądowego (ustawa z dn. 12 maja 1883 r.); wydano postanowienia o możliwości wystąpienia z Kościoła Katolickiego przez oświadczenie przed sędzią miejsca zamieszkania (ustawa z dn. 14 maja 1873 r.) i in.⁵⁷

W następnym roku ustawą z dn. 4 maja 1874 r., obowiązującą na obszarze całej Rzeszy, przewidziano wydalenie z terenu Rzeszy lub niektórych jej okręgów duchownych zwolnionych ze stanowiska wyrokiem sądowym, jeżeli wykonywali czynności duszpasterskie. Ustawą zaś z dn. 20 maja 1874 r. o zarządzie wakujących biskupstw przewidziano obowiązek powiadamiania nadprezydenta prowincji o podjęciu czynności wchodzących w zakres powinności biskupich oraz wprowadzono wysokie kary pieniężne lub kary więzienia od 6 miesięcy do 2 lat za wykonywania poleceń biskupów nie uznanych przez władze pruskie⁵⁸.

W tym samym roku wprowadzono, nie bez pewnych oporów, tzw. śluby cywilne (ustawa z 9 marca 1874 r.).

(1870—1873), w: Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej (dawniej Orędownik Kościelny), nowej serii, t. II, (1930) 439.

⁵⁶ T e n ż e, 446.

⁵⁷ B. K i s s l i n g, jw., t. II, teksty ustaw, 460 n.

⁵⁸ T e n ż e, 475 n.

W r. 1875 cofnięto wszelkie świadczenia finansowe państwa na rzecz biskupów i duchowieństwa (ustawa z 22 kwietnia 1875 r.); usunięto z Prus wszelkie zakony z wyjątkiem zajmujących się pielęgowaniem chorych (ustawa z dn. 31 maja 1875 r.); ustanowiono nadzór świeckich parafian nad majątkiem kościelnym w parafiach (ustawa z dn. 20 czerwca 1875 r. o zarządzie tym majątkiem); przyznano tzw. starokatolikom, nie uznającym dogmatu o nieomyślności papieża, prawo do korzystania z kościołów i cmentarzy katolickich, bądź przejęcia ich na własność w parafiach, w których starokatolicy stanowili większość (ustawa z dn. 4 lipca 1875 r.).

Ostatnią z tej serii była ustawa z dn. 7 czerwca 1876 r. o nadzorze państwa nad majątkiem kościelnym⁵⁹.

Debaty nad uchwaleniem ustawodawstwa kulturkampfu toczyły się w atmosferze gorącej walki ze strony posłów katolickich, zarówno polskich, jak i niemieckich⁶⁰.

3. REAKCJA BISKUPÓW, DUCHOWIEŃSTWA I SPOŁECZEŃSTWA NA USTAWODAWSTWO „KULTURKAMPFU”

Reakcja biskupów, duchowieństwa i świeckich na terenie Prus na ustawodawstwo „kulturkampfu” była z nielicznymi wyjątkami bezkompromisowa. Przede wszystkim w sposób zdecydowany zareagował papież Pius IX, który w encyklice z 5 lutego 1875 r. do episkopatu pruskiego „uznał całe ustawodawstwo „kulturkampfu” za nieważne i zagroził ekskomuniką wszystkim, którzy by się do niego stosowali”⁶¹.

Biskupi w całym zaborze pruskim, narodowości niemieckiej i polskiej, głosząc, iż władzę mają od Boga, nie stosowali się w wykonywaniu swych zadań do postanowień pruskiego ustawodawstwa antykościelnego, a złożeni z urzędu nadal pełnili swoje czynności pasterskie, nie płacili nakładanych na nich kar pieniężnych, decydując się na więzienie lub chroniąc się w sąsiednich krajach.

Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański Mieczysław Ledóchowski, początkowo uległy władzom pruskim, popadł w niełaskę już w roku 1872, gdy na Soborze Watykańskim I przyznano mu godność prymasa, a za nierespektowanie ustawodawstwa antykościelnego skazany został na 2 lata więzienia (1874—1876), potem na banicję. (Zmarł w Rzymie). Należy tu dodać, że w okresie pobytu w więzieniu władze pruskie złożyły go z urzędu, a papież Pius IX mianował go kardynałem⁶². Biskupa sufra-

⁵⁹ J. B. Kissling, jw., t. III, 438 n.

⁶⁰ Ks. P/aweł/ Sz/rowski/, *Początki walki kulturalnej oraz ks. J/ózef/ T/uszyński/, Walka kulturalna w diecezji chełmińskiej w okresie 1874—1880*, w: *Miesięcznik Diecezji chełmińskiej*, t. II (1930) jw.

⁶¹ L. Trzeciakowski, jw., 90.

⁶² L. Trzeciakowski, jw., 90.

gana poznańskiego Jana Janiszewskiego skazano na sześć miesięcy więzienia, a biskupa sufragana gnieźnieńskiego Cybichowskiego na dziewięć miesięcy⁶³. Nie lepiej potraktowani zostali biskupi narodowości niemieckiej: arcybiskup koloński Paulus Melchers odbył karę więzienia ponad 6 miesięcy; bp Matthias Eberhard z Trier prawie 10 miesięcy; bp Johann Bernhard Brinkmann z Münster ponad 1 miesiąc, po czym schronił się w Holandii; bp Konrad Martin z Paderborn łącznie około dwaście miesięcy, po czym również uszedł do Holandii i Belgii; bp Pater Joseph Blum z Limburga uszedł do Czech; bp Heinrich Förster z Wrocławia początkowo internowany uszedł do Austrii⁶⁴.

Nie zostali aresztowani biskupi: warmiński i chełmiński. Biskup Kremenzen, który głosił, iż uznaje suwerenność świeckiej zwierzchności w dziedzinie państwowej, a w sprawach wiary prawo Boże i autorytet Kościoła, zawdzięczał pozostawienie go na wolności powiązaniom z parą królewską, jak i lojalności, jaką okazywał w zakresie polityki antypolskiej władz pruskich. Biskup Marwicz pochodzący ze spolszczonej rodziny niemieckiej⁶⁵, uniknął losu innych biskupów dzięki zasługom w wojnie przeciw Napoleonowi z okresu przed przyjęciem kapłaństwa oraz podeszłemu wiekowi⁶⁶. Karom spadającym na biskupów towarzyszyło zamknięcie seminariów duchownych.

Duchowieństwo trwało wiernie u boku biskupów, ponosząc nie mniej srogie ofiary w walce z pruską polityką antykościelną. „Opór biskupów i kapituł na nic by się zdał, gdyby nie pełna determinacji postawa niższego kleru. Zdecydowana jego większość nadal uznawała wyłącznie jurysdykcję swych legalnych zwierzchników, świadomie narażając się na prześladowania”⁶⁷. Cała diecezja chełmińska dała „dowody szczerej i wiernej miłości i przywiązania”⁶⁸.

W całym zaborze pruskim trzech kanoników zajęło sprzeczną z interesami Kościoła postawę⁶⁹, ogółem zaś tylko 23 księży przyjęło godności duszpasterskie z rąk czynników świeckich⁷⁰. „W sumie wszelkie zabiegi państwa o rozbitcie jedności kleru zakończyły się żalosną klęską”⁷¹. „Przepełnione księżmi więzienia, osierocone parafie i diecezje, opustoszałe klasztory nie mogły być wystarczającą satysfakcją dla Bismarcka i jego zwolenników”⁷². Z 8439 duchownych w całym zaborze pruskim

⁶³ Tamże, 116.

⁶⁴ J. B. Kissling, jw., t. II, 94, 95, 96, 98, 99.

⁶⁵ L. Trzeciakowski, jw., 98.

⁶⁶ Ks. Fr. Ryngwelski, *Jan Nepomucen Marwicz, biskup chełmiński*, w: *Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej*, Pelplin 1939, 43 n oraz 160 n.

⁶⁷ L. Trzeciakowski, jw., 124.

⁶⁸ P. Szarowski/ks., tamże 31; *Pielgrzym* r. 1873 nr 8.

⁶⁹ L. Trzeciakowski, 129.

⁷⁰ Tamże, 131.

⁷¹ Tamże, 132.

⁷² Tamże, 144.

w 1873 r., pozostało na początku 1881 r. tylko 1770 księży. Wakujących parafii było 601, częściowo wakujących 584⁷³. W diecezji chełmińskiej liczba księży wynosząca w r. 1877 418, spadła do 357 w r. 1891. Liczba wyświęconych corocznie neoprezbiterów, wynosząca w latach 1864—1875 około 14—21, spadła w latach 1877—1888 do 2—9⁷⁴.

Również i wierni gorliwie współpracowali ze swoimi duszpasterzami, przychodząc im zawsze z pomocą i nie uznając „księży państwowych”. Dotyczy to szczególnie ludności polskiej w Prusach, która dźwigała na sobie podwójny ciężar: troski o wychowanie religijne i narodowe. Jako środki walki stosowano: petycje do władz, wiece, święcenie uroczyste rocznic narodowych, zakładanie organizacji, m. in. Towarzystwa Czytelników Ludowych (zał. 1880 r.) i in.⁷⁵.

4. ODWRÓT WŁADZ PRUSKICH OD METOD „KULTURKAMPFU”

Tylko cztery lata trwało pełne stosowanie postanowień ustawodawstwa antykościelnego, odwrót bowiem władz pruskich rozpoczął się już w r. 1880. Przekonał się rząd pruski, a przede wszystkim Bismarck, że moralnej siły Kościoła nie przełamie. Pozostał więc możliwie honorowy odwrót. Żelazny kanclerz musiał „pójść do Kanossy”. Najpierw wydano trzy ustawy łagodzące konflikt: zniesiono m. in. obowiązek składania przysięgi przez duchownych podejmujących pełnienie powinności biskupich na wakujących biskupstwach, przyznano ministerstwu wyznań, pod pewnymi warunkami, prawo przywracania świadczeń państwa na rzecz duchowieństwa (ustawa z dn. 14 lipca 1880 r.); przyznano biskupom pozbawionym stanowiska a ułaskawionym przez króla prawa biskupów uznanych przez państwo, złagodzone warunki dotyczące składania egzaminów państwowych przez duchownych (ustawa z 31 maja 1882 r.); złagodzone postanowienia dotyczące obsadzania stanowisk kościelnych i sprzeciwu państwa w tych sprawach (ustawa z dn. 11 lipca 1883 r.)⁷⁶.

Znośne *modus vivendi*, wprowadziły dopiero dwie ustawy „pokojo-
we”, na podstawie których zniesiono egzamin państwowy oraz warunek ukończenia przepisanych zakładów naukowych przy obsadzaniu stanowisk kościelnych; przewidziano warunki utworzenia na nowo seminariów duchownych (ustawa z 21 maja 1886 r.) oraz zniesiono możliwość sprze-

⁷³ P. M a j u n k e, „Geschichte des „Culturkampfes“ in Preussen — Deutschland, Paderborn und Munster 1886, 500; zob. L. T r z e c i a k o w s k i, jw. 126.

⁷⁴ *Schematismus des Bistums Culm mit dem Bischofssitze in Pelplin, 1904, Amtl. Ausg., III, Pelplin, VII.*

⁷⁵ Nieugiętą postawę biskupa J. N. Marwicza, duchowieństwa i ludu katolickiego w okresie „kulturkampf” opisuje szczegółowo ks. Józef Tuszyński, *Walka kulturalna...* w: jw.

⁷⁶ J. B. K i s s l i n g, jw., t. III, 457 n.

ciwu władz państwowych przy obsadzaniu stanowisk kościelnych (ustawa z dn. 29 kwietnia 1887 r.)⁷⁷.

III. PETYCJE LUDNOŚCI POLSKIEJ W GDAŃSKU SKIEROWANE DO BISKUPÓW CHEŁMIŃSKICH: MARWICZA I REDNERA W LATACH 1885 — 1887

Lata 1850 — 1887 to okres przerwy w akcji składania petycji przez ludność polską w Gdańsku do biskupów chełmińskich. Nacisk germanizacyjny władz pruskich w samym Gdańsku był zbyt silny w stosunku do możliwości Polonii Gdańskiej w tym okresie. W żadnym razie nie był to jednak objaw bierności gdańskiego społeczeństwa, które przygotowywało swe siły, aby wystąpić do walki w takim samym stopniu, jak to już miało miejsce na Pomorzu Gdańskim, w Wielkopolsce i na Śląsku. Wiele światła na stan sprawy polskiej w Gdańsku w okresie narastania kulturkampfu, (do r. 1871) a potem jego wybuchu (1871—1887) rzuca korespondencja nadprezydenta Prus Zachodnich, Ernsthausena z biskupami chełmińskimi: Marwiczem oraz Rednerem w latach 1886 — 1887.

1. SPRAWA POLSKICH KAZAŃ W GDAŃSKU W ŚWIETLE KORESPONDENCJI URZĘDOWEJ

Ernsthausen pismem z dn. 11 marca 1886 r. do biskupa Marwicza, zwracając uwagę na to, że w niektórych kościołach katolickich w Gdańsku po niemieckich głoszone są kazania polskie w określonych porach roku, domaga się całkowitego zniesienia tych kazań. Na pismo to udziela odpowiedzi następca biskupa Marwicza, (który zmarł w r. 1886), biskup Redner, wyjaśniając szczegółowo faktyczny stan głoszenia polskich kazań w Gdańsku i w Świętym Wojciechu, przy czym załatwia odmownie wysunięte żądanie zniesienia i tak już nielicznych polskich kazań.

Warto przytoczyć tę korespondencję z zachowanych przekazów archiwalnych (oryginalne teksty w aneksach).

Pismo nadprezydenta Ernsthausena do biskupa Marwicza⁷⁸.

Nadprezydent
Prowincji Prus Zachodnich

Gdańsk, 11 marca 1886 r.
Do
Biskupa Chełmińskiego
Dr von Marwicza.

Po kazaniach niemieckich głoszone są kazania polskie: w tutejszym kościele św. Józefa w drugi dzień wielkich świąt kościelnych (Boże Narodzenie, Wielkanoc

⁷⁷ Tamże, 460 n.; ks. P. M / a ł a c h o w s k i /, *Koniec walki kulturalnej w diecezji chełmińskiej (1880—1888)*, w: *Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej*, t. II, Pelplin (1930).

⁷⁸ Akta Archiwum Diec. w Gdańsku-Oliwie, I, 1 św. Józefa, Gdańsk 3, 217.

⁷⁹ Akta, jw., 225.

i Zielone Świątki), w kościele św. Mikołaja w dniu św. Dominika, w kościele św. Brygidy co czwartą niedzielę i w kościele na przedmieściu św. Wojciecha sześć razy w roku w dni świąteczne.

Zgodnie z wskazówkami Pana Ministra Spraw Religijnych, Oświaty i Zdrowia mam zaszczyt uprzejmie prosić Waszą Biskupią Mość o łaskawe wydanie w najkrótszym terminie zarządzenia, aby te polskie kazania zostały zniesione, ponieważ nie ma potrzeby głoszenia tychże w całkowicie niemieckim mieście Gdańsku oraz w św. Wojciechu. O wydaniu zarządzenia uprzejmie proszę Waszą Biskupią Mość w najkrótszym terminie mnie łaskawie powiadomić.

Nadprezydent
Ernsthausen

Odpowiedź biskupa Rednera nadprezydentowi Ernsthausenow⁷⁹.

Do
Królewskiego Nadprezydenta
Prowincji Prus Zachodnich
J. W. Pana von Ernsthausena

W związku z pismem z dn. 11 marca 1886 r. (Nr 16640) skierowanym do mojego Poprzednika, a dotyczącym zniesienia polskich kazań w katolickich kościołach miasta Gdańska, mam zaszczyt powiadomić Pana Nadprezydenta, że jak wynika z odnośnych akt i z wypowiedzi katolickich proboszczów miasta Gdańska, sprawa głoszenia polskich kazań w tamtejszych kościołach katolickich przedstawia się następująco:

Wiadomość zawarta w uprzejmym Pańskim piśmie z dn. 11 marca 1886 r., że w kościele św. Brygidy głoszone są polskie kazania po kazaniach niemieckich co cztery tygodnie jest nieścista, ponieważ w kościele tym od niepamiętnych czasów podczas parafialnych nabożeństw dla cywilnych parafian kazania głoszone są tylko w niemieckim języku. Natomiast w tymże kościele w niedziele i święta o godz. 7.30 kapelan dywizyjny głosi na przemian polskie i niemieckie kazania ze względu na licznych katolickich żołnierzy narodowości polskiej.

W kościele św. Józefa aż do r. 1869 głoszone były we wszystkie niedziele i święta przed południem polskie a po południu niemieckie kazania. Dn. 19 lutego 1869 r. wydane zostało przez władzę biskupią zarządzenie, że odtąd podczas wszystkich niedzielnych i świątecznych głównych nabożeństw w tymże kościele mają być głoszone kazania niemieckie, a polskie kazania mają być ograniczone tylko do nielicznych dorocznych świąt głównych. Zarządzenie to przestrzegane jest do dziś i nie zostało zmienione, jakkolwiek ostatnio 268 mieszkańców miasta Gdańska w petycji do biskupa żaliło się, że od wspomnianego ograniczenia polskich kazań, potrzeby religijne gdańskich katolików mówiących po polsku nie są zaspakajane w dostatecznym stopniu. Ponadto przedłożono prośbę o wydanie takiego zarządzenia, które dałoby im możliwość uczestniczenia w nabożeństwach z polskimi kazaniem we wszystkie niedziele i święta.

Jeżeli z jednej strony wysunięte roszczenia, którym przed kilkoma miesiącami dała nowy wyraz pewna deputacja, nie będą wzięte pod uwagę, to z drugiej strony przeciw żądanemu zniesieniu wszystkich polskich kazań w kościele św. Józefa przemawia tu okoliczność, że część — choćby nawet nieznaczna — parafian tegoż kościoła składa się z Polaków, spośród których niektórzy nie opanowali na tyle języka niemieckiego, aby mogli z pożytkiem słuchać niemieckich kazań. Całkowi-

tęgo nieuwzględnienia ich potrzeb religijnych nie da się usprawiedliwić, ponieważ w interesie samego państwa wpływ kościelny musi być wywierany, ażeby polscy robotnicy wystawieni na niebezpieczeństwa wielkiego miasta nie popadli w niewiarę i w wyniku tego nie stali się łupem socjal-demokracji.

Co dotyczy polskiego kazania mającego miejsce podczas uroczystości św. Dominika w kościele św. Mikołaja, to przeciw jego zniesieniu aktem administracyjnym wypowiedział się zarządzający tym kościołem proboszcz Landmesser ze względu na to, że na wspomnianym kazaniu, które nie jest głoszone po kazaniu niemieckim, ale przed uroczystym nabożeństwem o godz. 8.00 rano, obecnych jest około 500 słuchaczy, a ponadto dlatego, że w parafii przy kościele św. Mikołaja liczba spowiadających się Polaków wynosi około 600 — 700 osób.

W kościele parafialnym na przedmieściu Św. Wojciecha polskie kazania były dawniej głoszone w większej liczbie niż obecnie. W wyniku wzrostu liczby niemieckich parafian polskie kazania zostały tak dalece ograniczone, że głoszone są tylko podczas sześciu dorocznych uroczystości i to nie w czasie trwania nabożeństw, lecz przed nimi albo po ich zakończeniu, przy czym podczas głównych nabożeństw głoszone są kazania po niemiecku.

W związku z postawionym żądaniem należy wziąć także pod uwagę fakt, że do kościoła parafialnego na Św. Wojciechu należą mieszkańcy wyznania katolickiego nie tylko na św. Wojciechu, lecz także okolicznych wsi (wymieniono liczne nazwy niemieckie) — oprócz niektórych miejscowości z terenu Żuław. Ilu katolików mieszkających w tych miejscowościach mówi tylko po niemiecku, ilu po niemiecku i po polsku, a ilu tylko po polsku, trudno byłoby ustalić, ponieważ w tamtejszej parafii tylko nieliczni katolicy osiedleni są na ziemi, a w przeważającej części są to luźni, dziennie płatni robotnicy bądź służące, którzy swoje miejsce pracy bardzo często zmieniają i w danym roku mieszkają w tatemjszej miejscowości a w następnym w ogóle w innej parafii.

Pewną podstawą do przybliżonego ustalenia stosunków językowych są co roku sporządzane listy zobowiązanych do Komunii św. wielkanocnej, z których wynika, że do katolickiego kościoła parafialnego św. Wojciecha należało w ostatnich latach spowiadających się przeciętnie około 1600 osób mówiących po niemiecku i 500 mówiących po polsku. Można przyjąć, że wśród tych ostatnich wielu włada również językiem niemieckim. Natomiast oprócz nich istnieje także niemało takich, którym brakuje dostatecznej umiejętności do zrozumienia niemieckiego kazania, a są i tacy, którzy mówią tylko po polsku. Gdyby oni zostali całkowicie pozbawieni kapłańskiego pouczenia, to popadliby w religijno-obyczajowe zdziczenie.

Stąd nie można znieść zarządzeniem bardzo nielicznych polskich kazań w kościele parafialnym św. Wojciecha.

Pelplin, 28 kwietnia 1887.

L. Redner — Biskup Chełmiński

W świetle wyjaśnień zawartych w odpowiedzi bpa Rednera na żądanie zniesienia w ogóle kazań polskich „w całkowicie niemieckim mieście Gdańsku”, okazuje się, jak bardzo niedostateczna była liczba tych kazań, aby potrzeby religijne i narodowe ludności polskiej były zaspokojone. Bp Redner wspomina m. in. o petycji 268 mieszkańców Gdańska do zmarłego bpa Marwicza, żalących się, iż ich zapotrzebowanie na słowo polskie w kościołach nie jest zaspokajane w dostatecznej mierze.

2. PETYCJA KATOLIKÓW NARODOWOŚCI POLSKIEJ Z PARAFII ŚW. JÓZEFA W GDAŃSKU DO BPA MARWICZA Z DN. 9 GRUDNIA 1885 R.

Tęsknota ludności polskiej w Gdańsku za słowem Bożym i śpiewem w języku ojczystym pod zaborem pruskim nie słabła, lecz przeciwnie rosła. Po 35 latach polscy parafianie przy kościele św. Józefa w Gdańsku (częściowo i z innych parafii) występują z nową petycją do bpa Dr Marwicza dn. 9 grudnia 1885 r.⁸⁰:

„Jaśnie Wielmożny Księżę Biskupie! Najdostojniejszy nasz Arcypasterzu i Dobrodzieju! My niżej podpisani ojcowie rodzin w Gdańsku już to stale mieszkający, już to przez czas dłuższy przebywający, śmiemy Jaśnie Wielmożnego Księdza Biskupa, jako naszego najwyższego pasterza niżej podaną najpokorniejszą, z serc naszych pochodzącą prośbą trudzić, a znając dobroć i sprawiedliwość Jego tym chętniej i śmielej to czynimy, bo urzeczywistnienia jej się spodziewamy i z otuchą jej wyglądamy. W Gdańsku, mieście i najbliższej okolicy, do parafii miejskich przyłączonej, gdzie od wieków lud polski pomorski przemieszkiwał i w znacznej części jeszcze po dziś dzień przemieszkuje, rzadko bardzo i tylko w dwóch parafiach odbywają się kazania w języku polskim i wprawdzie u św. Mikołaja trzy razy, a u św. Józefa siedem razy do roku. Trudno nam tedy zachować język ojczysty, ten dar Boży, od przodków nam przekazany i językiem tym w dzieci nasze miłość do Boga i przywiązania do Kościoła, matki naszej, zaszczepiać, a to najwięcej z tego powodu, że nie słyszymy w nim tak często kazań i nauk po kościołach naszych głoszonych, nauki zaś w języku niemieckim wypowiedziane zostają dla nas i dla rodzin naszych po większej części niezrozumiałe i małe dla tego też tylko korzyści co do zbawienia dusz naszych z nich odnosimy.

Ból rozdziera serca nasze, kiedy patrzymy na przyszłość dzieci naszych, które rzeczywiście zdziczeć muszą, bo matki i żony nasze po wyuczeniu ich pacierza w języku ojczystym, nie mogą się tak gorliwie ich dalszym wychowaniem religijnym zająć, gdyż im u nas nie przychodzi w pomoc ambona, skąd same utwierdzenia tak im w czasach obecnych i okolicznościach, w których żyją, potrzebnego nie znajdują, a stąd też na dzieci swe pomimo najlepszej chęci wpływu nie mogą wywierać takiego, jakby chciały.

Nadto pracuje w mieście naszym we fabrykach i śpichlerzach setki robotników polskich, którzy języka niemieckiego wcale prawie nie znają, a wiosną i latem przy splawie drzewa i zboża ze stron czysto polskich także bardzo znaczna liczba ludzi roboczych przybywa, którzy w życiu swoim ani jednego może jeszcze wyrazu niemieckiego nie usłyszeli. Ci tedy robotnicy z pewnością najmniejszej korzyści dla duszy z kazań niemieckich nie odnoszą.

Także znajduje się u nas, jak to po wielkich miastach wszędzie bywa, wiele polskiej usługi, o których moralność i obyczajność jako chlebowodawcy starać się powinniśmy. I tutaj bez pomocy ambony niewiele uczynić jesteśmy w stanie, a żywe słowo przez usta duszpasterza wygłoszone cudów dokazuje.

Rząd nawet uwzględnił potrzeby załogi tutejszej, bo co drugą niedzielę odbywają się dla niej kazania polskie. A my obywatele wolni mamy jeszcze dłużej tak być upośledzeni, że regularnych kazań i nauk w języku ojczystym, dla nas tak drogim, usłyszeć nie możemy?

Udajemy się tedy do Jaśnie Wielmożnego Księdza Biskupa z najpokorniejszą prośbą, abys łaskawie rozporządził raczył, żeby dla nas i rodzin naszych, dla wszy-

⁸⁰ Akta, jw., 205 n.

stkich w ogóle Polaków zamieszkałych w Gdańsku i okolicy co tydzień nabożeństwo ze śpiewem i kazaniem polskim w jednym z kościołów gdańskich, może u św. Mikołaja w stale oznaczonych godzinach się odbywało. Proście a otrzymacie, mówi Pan, dlatego też prosimy i to kornie o śpiew, kazania i nauki polskie i mamy w Panu Bogu nadzieję, że prośby nasze wysłuchane zostaną; a chociażby i to nastąpić tymczasowo nie mogło, a nam by jeszcze różne koleje przechodzić przyszło, przyrzekamy jednakowoż stale i wiernie stać przy wierze ojców naszych, a rozkazom i rozporządzeniom Jaśnie Wielmożnego Księdza Biskupa zawsze być posłusznymi i uległymi. Oczekując łaskawej decyzji, polecając się łaskawym modłom i prosząc o arcybiskupskie błogosławieństwo dla nas i rodzin naszych zostajemy Jaśnie Wielmożnego Księdza Biskupa najprzysiężniejsze dzieci”.

Bezpośrednio pod tekstem widnieją podpisy: Stanisław Wilczewski, Hundegasse Nr 30, Jakub Gliniecki, Stanisław Roman, Michał Gilka, Antoni Neumann, Bruno Tempski, Bruno Warschkau, a następnie podpisy na osobnych 5 stronach, razem 268 podpisów.

Prośba nie została wysłuchana przez kościelne władze niemieckie w Pelplinie. Na ich polecenie dziekan A. Stengert oraz czterej proboszczowie: Landmesser, Mentzel, Grabowski i Scharmer po wspólnej konferencji przedstawili sprawozdanie z dn. 11 stycznia 1886 r.⁸¹, w którym stwierdzają, że: a) potrzeby religijne tutejszych „po polsku mówiących” katolików są wystarczająco zaspokajane ze względu na niski procent tych katolików w stosunku do ogółu parafian, jak i ze względu na to, że w kościele św. Józefa odbywają się nabożeństwa z polskim kazaniem osiem razy do roku (w petycji siedem razy — przyp. E. M), a w kościele św. Mikołaja trzy razy do roku. Ponadto w kościele św. Brygidy w niedziele i święta odbywają się na przemian z niemieckimi całkowicie polskie nabożeństwa z polskim śpiewem i polskim kazaniem dla żołnierzy — katolików „mówiących po polsku” 33 razy na rok. Na te nabożeństwa jednak — pisze się w sprawozdaniu — uczęszcza mała liczba katolików „mówiących po polsku”, mimo iż mogliby się pomieścić w kościele, b) tutejsza ludność „mówiąca po polsku” z małymi wyjątkami włada dobrze językiem niemieckim i może zrozumieć niemieckie kazania, c) niektórzy z podpisanych petentów w ogóle nie rozumieją języka polskiego, a inni władają nim w słabym stopniu, d) cała petycja zdaje się wpływać więcej z motywów narodowych niż religijnych. Na tych podstawach podpisani duchowni niemieccy: dziekan i 4 proboszczowie uważają prośbę o wprowadzenie cotygodniowego polskiego nabożeństwa w jednym z kościołów gdańskich za całkowicie nieusprawiedliwioną.

W tym też duchu udzielono petentom w języku polskim odpowiedzi pismem z dn. 4 lutego 1886 r. na ręce pierwszego z podpisanych, Stanisława Wilczewskiego⁸².

⁸¹ Akta, jw., 203.

⁸² Akta, jw., 202.

Uznajemy niewątpliwy wpływ języka ojczystego w wygłaszaniu prawd religijnych tak pod względem wiary, jako też życia chrześcijańskiego, jednakże uwzględnić powinniśmy tamtejsze stosunki i okoliczności mianowicie, że katolicy nie w jednej tylko parafii tamtejszej się znajdują, ale rozproszeni są po wszystkich parafiach, a więc jednolitej całości nie stanowią. Nadto odprawia się już w kościele św. Brygidy co drugą niedzielę nabożeństwo z kazaniem polskim dla żołnierzy katolickich, w kościele św. Mikołaja i św. Józefa zaś rocznie 10 razy, tak że przynajmniej 43 razy do roku katolikom, mówiącym tylko po polsku, sposobność słuchania słowa bożego w języku ojczystym dana jest. Pominąć nareszcie nie możemy coraz dotkliwszy niedostatek odpowiednich sił duchownych. Ufamy, że pomimo to, katolicy tamtejsi rodu polskiego w odziedziczonym przywiązaniu do Kościoła św. i żarliwości religijnej nie ustaną.

Pelplin, 4 lutego 1886

Jeneralny Biskupi Wikariat Chełmiński.

Następuje 5 podpisów inicjałami, w tym bpa Rednera.

A więc rzeczywiste przywiązanie ludności polskiej do Kościoła wystawione zostało przez niemieckie władze duchowne na ciężką próbę. Spodziewali się tego nasi rodacy, przewidując, że przyjdzie im znosić „jeszcze sroższe koleje losu”.

Kierowali się oni istotnie motywami narodowymi, uważając język ojczysty „za dar Boży”, ale mieli także na celu utrzymywanie przy pomocy języka rodzimego religijności i dobrych obyczajów swych dzieci. Sprawozdanie dziekana Stengerta i proboszczów z narady potwierdza fakt, że słaba znajomość, a nawet nieznanostwo języka polskiego niektórych petentów nie świadczyła o zaniku poczucia przynależności do narodu polskiego. W odpowiedzi niemieckich władz kościelnych nie wzięto pod uwagę uczuć narodowych katolików polskiej narodowości, którzy mieli naturalne prawo upomnieć się o słowo polskie w kościołach. Nie wzięto także pod uwagę i potrzeb religijnych ludności polskiej, która, aby korzystać z nabożeństw polskich, musiała uczęszczać do różnych kościołów o różnych godzinach, będąc i tak pozbawioną możliwości uczestnictwa w nabożeństwach we wszystkie niedziele i święta.

3. PETYCJE KATOLIKÓW NARODOWOŚCI POLSKIEJ Z PARAFII ŚW. JÓZEFA W GDAŃSKU DO BPA REDNERA

Z nową petycją z dn. 26 października 1886 r. wystąpili katolicy narodowości polskiej przy kościele św. Józefa w Gdańsku do biskupa Rednera⁸³. Powodem tej nowej petycji było znaczne pogorszenie się zaspokajania potrzeb religijnych katolików narodowości polskiej. W r. 1886 do daty petycji, tj. do października tegoż roku, było nabożeństw z kazaniem w języku polskim zaledwie 4, gdy powinno ich być 10 na rok. Nadto niepokój polskich katolików wywołała wiadomość, że rząd naka-

⁸³ Akta, jw., 221—223.

zał, aby nie głośzono kazania polskiego w dzień odpustu św. Dominika, przypadającego w kościele św. Mikołaja.

„Gdyby to prawda być miała — piszą polscy parafianie — byłby to cios najdotkliwszy, który nas katolików Polaków spotkać może. Odpust bowiem św. Dominika już w roku 1260 przez ówczesnego papieża Aleksandra IV nadany, zawsze zgromadzał liczne zastępy katolików Polaków na to nabożeństwo i naród polski z nim niejako się zrosł”⁸⁴.

Proszą więc polscy petenci o zachowanie kazania polskiego podczas odpustu św. Dominika a także, „aby podczas nabożeństwa i śpiew polski” był dozwolony. Podpis: z polecenia Stanisław Wilczewski. Na tę petycję odpowiedzi nie udzielono.

W niecały rok później katolicy narodowości polskiej przy kościele św. Józefa w Gdańsku wystąpili z ponowną petycją do biskupa Rednera w dn. 28 sierpnia 1887⁸⁵. Z petycji tej wynika, że zimą 1886/1887 udali się z deputacją do „Arcypasterza w Pelplinie”, gdzie na prośby swoje uzyskali „przytakujące przyrzeczenie”. Później, jak piszą, mieli największe nadzieje, że osiągną swego „pobożnego celu”, gdy w okresie wielkiego postu „były częściej kazania polskie”. Gdy się to rozgłosiło, kościół był zawsze zapełniony polskimi katolikami, co mogliby poświadczyć księża: proboszcz Grabowski i wikary Żuławski.

Następnie delegacja polskich katolików ponowiła swe prośby, gdy biskup Redner udzielał bierzmowania w kościele św. Józefa, przy czym prośbę złożono za pośrednictwem kapelana biskupiego. I znów otrzymano odpowiedź, żeby poczekać, a gdyby odpowiedź nie nadeszła, zwrócić się ponownie do Kapituły Chełmińskiej — „ale się omyliliśmy, bo po wielkim poście kazania polskie ustały”.

„A więc uniżenie prosimy o odpowiedź i o łaskawe wysłuchanie prośby naszej, bo Pan Bóg sprawiedliwy widzi, że nasza prośba jest uzasadniona i nasze żądania i prośby sprawiedliwe i w każdym razie wydadzą błogie skutki pobożności, gdyż przez to, że polskich kazań niema, polscy katolicy, których jest tu dużo, obojętnieją w wierze świętej. Jeszcze raz prosimy i kładziemy Prześwietnej Kapituły na sumienie te wszystkie dusze, które przez to upadną w wierze świętej”.

Pod petycją tą widnieją podpisy: Józef Czyżewski, Józef Nierzwicki, Constantyn Matuszewski, Paweł Liss, Łukasz Krzyżanowski.

Odpowiedź z dn. 8 października 1887 r. nadeszła na ręce Józefa Czyżewskiego⁸⁶, tym razem w niemieckim języku, w której czytamy, że twierdzenie, jakoby po upływie wielkiego postu, kazań polskich w kościele św. Józefa nie było w ogóle, nie polega na prawdzie, ponieważ kazania takie odbywają się: podczas okresu wielkiego postu w trzy piątki, w drugie dni świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świą-

⁸⁴ Zob. M. Pelczar, *Polski Gdańsk*, jw., 24.

⁸⁵ Akta, jw., 228.

⁸⁶ Akta, jw., 230.

tek, w święta ku czci św. Walentego i Matki Boskiej Szkaplerznej. Kazania polskie podczas nabożeństw tych, podkreśla się w odpowiedzi, są głoszone, jakkolwiek „niektórzy po polsku mówiący katolicy opuszczają kościół jeszcze przed kazaniem”.

Na to pismo gdańscy katolicy polscy odpowiedzieli nową, obszerną petycją z dn. 26 listopada 1887 r., która rzuca nowe światło na sprawę kazań polskich w okresie kulturkampfu⁸⁷. Przede wszystkim potwierdzają petenci polscy, że w Wielkim Poście 1887 r. odbywały się polskie kazania częściej.

„Uważaliśmy, że to był wynik naszej prośby, z którą udaliśmy się w zimie do naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza, gdyż w roku 1886-tym nie odbywały się wcale kazania polskie w poście. Uważaliśmy więc, że i po wielkim poście będą także swoim porządkiem co trzecią niedzielę kazania w polskim języku”.

Temu oczekiwaniu nie czynią zadość kazania polskie, które istotnie odbywają się: w drugie święto Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek, Matki Boskiej Szkaplerznej i św. Walentego. Zbyt mało bowiem jest tych świąt w roku. Stąd prośby, które przedłożone zostały księdzu biskupowi w porze zimowej i podczas bierzmowania w kościele św. Józefa, polegają na tym:

„aby nam dać słyszeć słowo Boże z kazalnicy w naszym macierzystym języku co drugą lub co trzecią albo przynajmniej co czwartą niedzielę punktualnie — oprócz tych kazań będących dotychczas”...

Wynika stąd, że oprócz kazań podczas nabożeństw wymienionych i przez duchowne władze niemieckie i w petycji polskiej, kazań niedzielnych i świątecznych w kościele św. Józefa i na pewno w innych katolickich kościołach Gdańska w ogóle nie było. Stan ten wprowadzony został zarządzeniem z dn. 19 lutego 1869 r., o którym wspomina pismo urzędu wikariusza generalnego w Pelplinie z dn. 2 września 1887 r. do ks. proboszcza Grabowskiego⁸⁸ oraz wcześniej cytowana odpowiedź bpa Rednera nadprezydentowi Ernsthausenowi. Petenci polscy dają także wyraz zrozumienia tej sytuacji, w jakiej w dobie „kulturkampfu” Kościół katolicki znajdował się w Prusach:

„...bo i my uznajemy ciężkie stosunki naszego Arcypasterza i zarazem nie nastajemy gwałtownie co do kazań w polskim języku, bo nie jesteśmy burzycielami lub kłamcami albo obłudnikami, tylko wiernymi dziećmi rzymsko-katolickiego Kościoła i szanujemy i czcimy naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza, bo i wiemy i znamy zanadto terażniejsze stosunki, z jakimi dziś nasz Najprzewielebniejszy Arcypasterz walczyć musi, ale uniżenie składamy prośbę naszą, jeżeli możliwość jest wysłuchać prośbę naszą, bo jest sprawiedliwa i oparta na podstawach i zasadach chrześcijańskich. Ale zarazem nadmieniamy, jeżeliby dzisiejsze stosunki ciężkie nie pozwalały, to na przyszłość, jeżeliby się na lepsze zmieniły, to znowu prosić będziemy”...

⁸⁷ Akta, jw., 231.

⁸⁸ Akta, jw., 228.

Konieczność wygłaszania kazań w języku polskim uzasadniają petenci, jak i dawniej tym, że „niebo dusze traci, a przewrót piekielny na tym zyskuje, gdzie słowo Boże nie będzie wygłaszane w języku macierzystym; lud obojętnieje i staje się słabym w wierze i w prawdach chrześcijańskich..., traci na tym wiara w Boga prawdziwego, a kraj i rząd traci poczciwych obywateli”.

Odpierają również w swej petycji polscy katolicy z Gdańska zarzut, że mało ich chodzi na nabożeństwa dla żołnierzy polskich z polskimi kazaniem do kościoła św. Brygidy. Przyznają oni, że tak jest istotnie, ale tłumaczy się to tym, że nabożeństwa te są bardzo wcześnie rano, o godz. 7.30, wskutek czego kupcy, rzemieślnicy, robotnicy, służący nie mogą iść tak wcześnie do kościoła, bo albo „muszą do godz. 9-tej w swoim interesie pozostać albo jako służący po składach muszą tak długo pracować, aż o godz. 9-tej skład będzie zamknięty lub jako służące muszą rano swoją czynność załatwić, a po drugie kazania wojskowe chociaż nie zawsze, ale po największej części są zastosowane do życia żołnierskiego, a nie rodzinnego”.

Wyjaśniają na koniec petenci polscy, że istotnie zachodzą przypadki wychodzenia katolików polskich przed polskim kazaniem, ale nie dotyczy to kazań ks. wikarego Żuławskiego, lecz ks. proboszcza Grabowskiego, który tak cicho mówi, że nawet blisko ambony stojący nic zrozumieć nie mogą. Dzieje się to bez jego winy, ponieważ jest „chorowity i słaby na piersi”. Przed jego kazaniem, wygłaszanymi w języku niemieckim wychodzą i katolicy niemieccy i to w jeszcze większym stopniu. Podpisy pod petycją złożyli: Józef Czyżewski, Józef Nierzwicki, Konstanty Matuszewski, L. Krzyżanowski, Paweł Liss.

Odpowiedź na petycję z dn. 6 grudnia 1887 r. również w języku niemieckim na ręce J. Czyżewskiego była negatywna. Powołano się na pismo z dn. 4 lutego 1886 r. uzasadniające odmowne załatwienie petycji do bpa Marwicza z dn. 9 grudnia 1885 r.⁸⁹

Petycja z dn. 26 listopada 1887 r. przypada na zakończenie kulturkampfu. Ale nie zakończyła się walka z duchowieństwem polskim i polskością. Przeciwnie, walka ta trwała nadal z niesłabnącym, a raczej wzrastającym nasileniem aż do upadku władzy zaborczej. Społeczeństwo polskie było do tej walki przygotowane. Gdańsk podjął również nowe inicjatywy i wysiłki dla odrodzenia wiary i polskości z nieznaną dotychczas energią. Za petycją z dn. 26 listopada 1887 r. poszły dalsze petycje.

W świetle przytoczonych faktów, nie można wysuwać zarzutu pod adresem biskupów chełmińskich: Marwicza i Rednera, aby odznaczali się

⁸⁹ Akta, jw., 231.

postawą antypolską. Niewątpliwie cechowała ich lojalność wobec pruskiej racji stanu, ale w stosunku do społeczeństwa polskiego kierowali się zasadą nieuszczipiania tych praw w zakresie posługiwania się językiem macierzystym podczas nabożeństw w kościołach, jakie ono posiadało. W obronie tej zasady biskup Redner umiał nawet przeciwstawić się skutecznie zbyt daleko idącym żądaniom władz pruskich. Społeczeństwo polskie pozytywnie oceniało tę postawę biskupów i darzyło ich należytym szacunkiem.

A N E K S I 1

Der Ober-Präsident
der Provinz Westpreussen

Danzig, den 11-ten Maerz 1886
Journal-No 1664 O. P.

In der hiesigen St. Josephs-Kirche wird am zweiten Feiertage der grossen Kirchenfeste (Weihnachten, Ostern und Pfingsten), in der St. Nicolai-Kirche am Tage der heiligen Dominicus, in der Brigitten-Kirche alle vier Wochen und in der Kirche des Vororts St. Albrecht sechs Mal im Jahre an Festtagen nach der deutschen Predigt polnisch gepredigt.

In Folge Weisung des Herrn Ministers der geistlichen Unterrichts — und Medizinal — Angelegenheiten beehre ich mich, Eure Bischöfliche Hochwürden ergebnst um eine baldgefällige Anordnung danin zu ersuchen, dass diese polnischen Predigten wegfallen, da ein Bedürfniss zur Abhaltung derselben in der ganz deutschen Stadt Danzig und in St. Albrecht nicht vorliegt. Von der Entschliessung Eur. Bischöflichen Hochwürden ersuche ich ebenmassig, mich baldgefälligt in Kenntniss zu setzen.

Der Oberpräsident
Ernsthausen

An
den Bischof von Culm
Herrn Dr. von Marwitz
Bischöfliche Hochwürden
zu
Pelplin

A N E K S I I 2

An
den Königlichen Ober-Präsidenten
der Prowinz Westpreussen
Herrn von Ernsthausen
Hochwohlgeboren
Danzig

Eure Hochwohlgeborenen beehre ich mich in Verfolg des geehrten, an meinen Vorgänger gerichteten Schreibens vom 11. Marz v. J. (Nr. 664 O. P.) betreffend den

1 Akta Archiwum Diec. w Gdańsku-Oliwie, I, 1 Św. Józefa, Gdańsk 3, 217.

2 Akta, jw., 225 n.

Wegfall der polnischen Predigten in den katholischen Kirchen der Stadt Danzig, ergebenst in Kenntniss zu setzen, dass einerseits aus den diesseitigen Akten und andererseits aus den mit den katholischen Pfarrern der Stadt Danzig gepflogenen Correspondenzen über die Abhaltung der polnischen Predigten in den dortigen katholischen Kirchen sich folgendes ergeben hat:

Die in den gefälligen Schreiben vom 11. März v. J. enthaltenen Mittheilung, dass in der St. Brigitten Kirche alle vier Wochen nach der deutschen Predigt polnisch gepredigt wurde, ist nicht zutreffen, da in dieser Kirche seit Menschengedenken beim Pfarrgottesdienste für die Zivilgemeinde die Predigten nur in deutscher Sprache gehalten werden. Dagegen ist bis dahin in der genannten Kirche an den Sonn- und Festtagen beim Militärgottesdienste um 7 1/2 Uhr früh aus Rücksicht auf die vielen katholischen Soldaten polnischer Nationalität von dem Divisionspfarrer abwechselnd polnisch und deutsch gepredigt worden.

In der St. Josephskirche ist bis zum Jahre 1869 an allen Sonn- und Festtagen Vormittags polnisch und Nachmittags deutsch gepredigt worden. Sodann 19. Februar 1869 ordnete aber die Bischöfliche Behörde an, dass von da ab beim Sonn- und Festtägigen Hauptgottesdienste in der dortigen Kirche die übliche Predigt in der deutschen Sprache abgehalten und die polnische Predigt nur auf wenige Hauptfeste des Jahres beschränkt werden sollten. Dieser Anordnung ist bis zur Gegenwart Folge geleistet und ist dieselbe seitens der geistlichen Behörde nicht abgeändert worden, obgleich in neuester Zeit 268 katholische Bewohner der Stadt Danzig in einer Eingabe an den Bischof sich darüber beschwerten, dass seit der vorgedachten Einschränkung der polnischen Predigten dem religiösen Bedürfnisse der polnisch sprechenden Katholiken Danzigs nicht in zureichende Weise Sorge getragen sei und daran die Bitten erschlossen eine derartige Bestimmung zu treffen, dass Ihnen Gelegenheit gegeben werde, an allen Sonn- und Festtagen einer polnischen Predigt beizuwohnen.

Ist einerseits diesen erhobenen Ansprüchen, welche vor wenigen Monaten eine Deputation zum erneuten Ausdruck gebracht hat, nicht Rechnung getragen worden, so stellt sich andererseits dem geforderten Wegfalle sämtlicher polnischen Predigten in der St. Josephskirche die Sachlage entgegen, dass ein — wenn auch geringer — Theil der Parafianen der genannten Pfarrkirche aus Polen besteht, von deren Manche der deutschen Sprache nicht so mächtig sind, dass sie eine deutsche Predigt mit Erfolg anhören könnten. Deren religiöse Bedürfnisse gänzlich unberücksichtigt zu lassen, lässt sich nicht rechtfertigen, zumal selbst im Interesse des Staats der kirchliche Einfluss ausgeübt werden muss, dass nicht etwa den Gefahren einer Hauptstadt ausgesetzte polnische Arbeiter dem Unglauben verfallen und in Folge dessen eine Beute der Sozialdemokratie werden.

Was die am Feste des heil. Dominikus in der St. Nicolaikirche stattfindende polnische Predigt anbetrifft, so hat sich der an dieser Kirche angestellte Pfarrer Landmesser gegen deren Wegfall mit der Anordnung ausgesprochen, dass der gedachten Predigt, welche nicht nach der deutschen Predigt, sondern vor dem festlichen Gottesdienste um 8 Uhr Morgens gehalten wird, etwa 500 Zuhörer beiwohnen und dass die Pfarrgemeinde bei der St. Nicolaikirche etwa 600 bis 700 polnisch Konfiteuten zählt.

In der katholischen Pfarrkirche der Vorstadt St. Albrecht sind in früherer Zeit die polnischen Predigten in grösserer Zahl gehalten als jetzt. In Folge der Zunahme der deutschen Parafianen wurden sodann die polnischen Predigten derart eingeschränkt, dass dieselben nur an sechs Festen des Jahres stattfinden und zwar nicht während des Gottesdienstes, sondern entweder vor demselben oder nach

Beendigung desselben, wogegen während des Hauptgottesdienstes deutsch gepredigt wird.

Bei Beantwortung der Bedürfnissfrage ist der Umstand in Betracht zu ziehen, dass zu der gedachten Pfarrkirche nicht etwa nur die katholischen Bewohner von St. Albrecht gehören, sondern zu derselben ausser einigen im Danziger Werder gelegenen Ortschaften auch die Dörfer [...] eingepfarrt sind. Wie viele von den in diesen Ortschaften befindlichen Katholiken nur deutsch, wie viele deutsch und polnisch sprechen, lässt sich schwer ermitteln, da es in der dortigen Gemeinde nur ausserst wenige mit Grund angesessene Katholiken gibt, der bei weiten grösseren Theil vielmehr aus losen Tagelöhnern und Dienstboten besteht, die Ihre Stellen sehr häufig wechseln und in dem einen Jahre in der dortigen Ort, in dem folgenden Jahre in einer anderen Gemeinde wohnen.

Einen Anhalt zu einer annähernden Feststellung des Sprachverhältnisses bitten jedoch die jährlich angefertigten Communicantenlisten, nach deren Ausweis zu der katholischen Pfarrkirche in St. Albrecht in der letzten Jahren durchschnittlich etwa 1600 deutsch Sprechende und 500 polnisch sprechenden Konfitemen gehört haben. Es kann angenommen werden, dass von den letzteren sehr viele zugleich der deutschen Sprache mächtig sind. Dagegen gibt es ausser ihnen auch nicht wenige, welchen zum Verständnisse der deutschen Predigt die genügende Kenntniss der deutschen Sprache fehlt und auch einige, welche nur polnisch sprechen. Sollte diesen die Belehrung durch Kanzelvorträge ganzlich entzogen werden, so würden sie in religiös-sittliche Verwilderung geraten.

Es wird daher der Wegfall der sehr wenigen polnischen Predigten in der Pfarrkirche St. Albrecht nicht angeordnet werden können.

Pelplin den 28. April 1887
Der Bischof von Culm
L. Redner

Summary

ON THE STRUGGLE FOR RELIGIOUS FAITH AND POLISH NATIONALITY UNDER THE PRUSSIAN ANNEXATION (II)

It was in the period of the springtide of nations (1848—1849) that the Polish population, gathered around the Catholic church of St. Joseph in Gdańsk (Danzig), lodged a petition with the bishop of Chełmno, A. Sedlag, demanding the introduction of more Polish sermons and songs into the divine services in the said church (see the article: „On the struggle for Religious Faith and National Consciousness in Pomerania under the Prussian Annexation”, „Studia Gdańskie Nr. 1 1973).

After an interval of 35 years this action was taken up again, when in 1885 new petitions were put in and submitted to hishop Marwicz and his successor bishop Redner. Both petition of the years 1885 and 1887 as well as the correspondence between the Overpresident Ernsthausem and the bishop of Chełmno Marwicz and Redner is discussed in the above article. Ernsthausem demanded in his correspondence the total elimination of Polish sermons in all churches of Gdańsk (Danzig) and of St. Adalbert. In his reply bishop Redner pointed out such a measure would be inadvisable and could not be put into operation, taking into account that a further neglect of the religious needs of the polish population and the total depri-

vation of Polish sermons, rare as they so far had been, might most unfavourably affect the morals of the Polish believers.

Although in Gdańsk (Danzig) in the period 1850—1885 no petitions were put in and other national activities were rather not numerous though significant, the struggle of the Polish people against germanisation went on in various forms in many towns of the Danzig district like Chełmno, Pelplin, Toruń, Piaseczno and other smaller towns. We can say that at that time the Polish social life expanded and developed in spite of the strong resistance and restrictions put up by the Prussian authorities. Co-operatives, loan banks and similar economical institutions were established to strengthen the base of families, especially those with numerous children. Stress was put on religious and national education. The development of sciences was also taken care of.

The most actively engaged personality in national activities, particularly in education in the second part of the XIX-th century in Pomerania of Gdańsk (Danzig) was Ignacy Łyskowski. In the field of economics again distinguished himself Julian Kraziewicz, who founded in 1862 in Piaseczno the first „agricultural circle”. It was the first organisation of this kind not only in Pomerania but in Poland. This organisation contributed much to the improvement of the economic and social conditions of the Polish peasantry. In the field of sciences the most outstanding figure was the priest St. Kujot, chairman of the scientific Society in Toruń.

The Polish community in Pomerania of Gdańsk conducted also a widespread publication action. There were edited for instance: in Chełmno „Nadwiślanin” (1850—1866), in Toruń „Gazeta Toruńska” (from 1867), in Pelplin „Pielgrzym” (from 1869). The Polish press at that time was in character religious and patriotic.

Special mention deserve the secret organisations of the Polish grammar-school youth, which laid stress on self-education in Polish history and literature. From these organisation came many distinguished personalities, engaged later in national activities.

All these sings and stirrings of national activity around Gdańsk could not remain without influence on this town, and so in the last decades of the XIX-th century the intensity of Polish life in Gdańsk grew and reached finally the level of Pomerania, Major-Poland and Silesia.

Such great activity of the Polish community, in which a very important part played the Polish clergy, alarmed the Prussian authorities, who justly perceived in it a threat for the Prussian state. In the years 1871—1887 raged the so-called „culture struggle” directed against the Catholic Church and the Polish society. This was the severest period of oppression to the Polish people under Prussian annexation. But the stamina of the Polish people lasted it out and survived.